ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 40
Czwartek 9 Lutego 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przyszła wojna będzie długa i krwawa

Oś wojskowa Paryż-Londyn

Czy Anglia utworzy specjalne korpusy ekspedycyjne dla użytku na kontynencie

W związku z deklaracją premiera Chamberlaina w sprawie współdziałania wojskowego Wielkiej Brytanii i Francji specjalnego znaczenia nabierają następujące rozważania strategiczne korespondenta wojskowego „Timesa" kpt. Liddel Harta, uważanego za jednego z najmiarodajniejszych autorytetów wojskowych W. Brytanii.

Liddel Hart stwierdza, że, o ile chodzi o wzmocnienie zarówno wojsk lotniczych, jak i obrony przeciwlotniczej, to istnieje powszechna zgoda, iż jest to nieodzowne dla obrony krajowej. Co się tyczy floty, to aczkolwiek mogą powstawać pewne wątpliwości w skuteczność floty, jako środka obrony i wywarcia presji gospodarczej, to jednak nie jest kwestionowana konieczność utrzymania floty co najmniej na jej obecnym poziomie. Co się natomiast tyczy armii lądowej, to energicznie propagowana jest obecnie myśl stworzenia

SPECJALNEJ ARMII DLA UŻYTKU NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Armia ta otrzymałaby kompletne wyposażenie w myśl wymagań nowoczesnej wojny, a mianowicie bataljony czołgów, pułki lekkich czołgów, pułki artylerii przeciwlotniczej i pułki artylerii przeciwczołgowej oraz batalijony motocyklistów.

Zastanawiając się nad kwestią powiększenia armii lądowej, korespondent wojskowy „Timesa" podaje w wątpliwość czy celowym jest trzymanie się wzorów z ostatniej wojny. Główną bronią Anglii była zawsze represja gospodarcza, wywierana przez potęgę morską, która wspomagana była przez dwojakiego rodzaju pomocnicze bronie: z jednej strony finansową, za pomocą której subsydiowano i zaopatrywano sprzymierzeńców, oraz wojskową, polegająca na wysyłce

STOSUNKOWO NIEWIELKICH ODDZIAŁÓW EKSPEDYCYJNYCH,

których celem było uderzenie w najbardziej wrażliwe punkty nieprzyjaciela lub też scementowanie sił sprzymierzeńców. Rozwijając wysiłki morskie do maksimum, W. Brytania starała się również ograniczyć wysiłki lądowe do minimum. Za pomocą tej wspaniałej strategji Anglia konserwowała swoje siły przy równoczesnym uderzaniu w najsłabsze punkty nieprzyjaciela. W ostatniej jednak wojnie wprowadzono rewolucyjną inowację,

ZASTOSOWANO OLBRZYMIĄ ARMIĘ DLA UDZIAŁU W GŁÓWNYCH ZMAGANIACH NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM.

Insularne bezpieczeństwo Wielkiej Brytanii nie było wówczas zagrożne, mimo rozwoju obrony powietrznej. Potęga morska Wielkiej Brytanii była znacznie większa zarówno pod względem materialnym, jak i geograficznym. Pozycja gospodarcza była o wiele korzystniejsza i ponadto Anglia miała o wiele potężniejszych sprzymierzeńców.

Rzadko kiedy wstępowała Anglia do wojny w bardziej korzystnej sytuacji.

ŻADNA JEDNAK NIE WYCZERPAŁA JEJ DO TEGO STOPNIA

i to właśnie wskutek bezprzykładnych w historii Anglii wysiłków na lądzie. Konieczność posiadania liczebnej armii uzasadnia się tym, że jedynie wojska lądowe mogą zająć terytorium nieprzyjaciela i zmusić go do poddania. Wojna w Hiszpanii i Chinach stanowi doświadczenie powojennego postępu zbrojeń.

WOJNY TE WYKAZAŁY TRUDNOŚCI PRZEZWYCIĘŻENIA OPORU NAWET ŹLE ZORGANIZOWEJ ARMII,

znaczenie upośledzonej pod względem uposażenia. Doświadczenia chińskie i hiszpańskie bynajmniej nie wskazują na to, aby idea szybkiego zwycięstwa była praktycznie wykonalna w nowej wielkiej wojnie, w której starłyby się wojska wielkich mocarstw, mało różniące się pod względem jakości uzbrojenia i jego potencjonalnych możliwości.

IDEA SZYBKIEGO ZWYCIĘSTWA W NOWOCZESNEJ WOJNIE OPIERA SIĘ JEDYNIE NA MRZONKACH

i nie uwzględnia faktów. Rzeczywistość wykazała wyższość nowoczesnej taktyki defensywnej. Jeśli chodzi o W. Brytanię, zakres jej wysiłku lądowego jest jeszcze z innych względów ograniczony. Jedną przyczynę stanowi morze, dzielące ją od kontynentu europejskiego. Wielkość armii, jaką Anglia mogłaby utrzymać zagranicą, zależna jest od ilości statków, jakie mogą być użyte dla transportu i zaopatrzenia oraz od ilości okrętów wojennych, które mogłaby przeznaczyć dla ochrony komunikacji tych wojsk.

Drugim ograniczeniem jest zupełnie nowe i pozostające w związku z lotnictwem: wskutek rozwoju lotnictwa morze, dzielące Anglię od kontynentu,

STRACIŁO SWĄ WARTOŚĆ JAKO PRZESZKODA

dla ataków, skierowanych przeciwko Wielkiej Brytanii, pozostając w dalszym ciągu przeszkodą dla własnego ataku brytyjskiego. Siły powietrzne nabrały istotnego znaczenia dla ochrony ludności i przemysłu W. Brytanii, od których to czynników zdolność przetrwania wojny jest uzależniona. Pomijając zaś znaczny ciężar przemysłowy i finansowy, wojska lądowe absorbują również dla swej ochrony i swego działania część sił lotniczych. Im większa jest ta armia lądowa, tym większa ilość samolotów wymagana jest dla jej usług. Z jednej strony armia lądowa jest pod względem benzyny i amunicji coraz to bardziej zależna od nieprzerwanego utrzymania szlaków komunikacyjnych, z drugiej ryzyko przerwania tych szlaków znacznie wzrosło wskutek dalszego zasięgu ataków lotniczych, dlatego też wojska lądowe ulegają o wiele łatwiejszemu sparaliżowaniu. Autor zatem uważa, że nie należy zwiększać sił lądowych kosztem morskich.

Zgoda między Włochami i Z.S.S.R.

Jak donosi agencja TASS, ambasador sowiecki w Rzymie Stein i przedstawiciel handlowy Popow w imieniu Z.S.S.R., a minister spr. zagr. Ciano w imieniu Włoch, podpisali w dniu 7 b. m. kilka protokułów i układów ekonomicznych, likwidujących sporne kwestie i regulujących wymianę handlową pomiędzy Z.S.S.R. a Włochami. (PAT).

Ostatni akt tragedii katalońskiej

Walka będzie trwała dalej

Centralna Hiszpania zapowiada opór do ostatniej kropli krwi

Komunikat urzędowy wojsk republikańskich donosi o niezwykle bohaterskim oporze wojsk republikańskich na odcinkach Palamos na południe od Ripoll i Sierra del Cadi. Komunikat mówi dalej o nieznacznym cofnięciu się na innych odcinkach frontu katalońskiego. Wreszcie wspomina o bombardowaniu centrum Kartageny i portu Sagonte przez samoloty gen. Franco.

Wczoraj około godz. 16-ej przybyły nad granicę francuska pierwsze oddziały brygady tanków i brygady samochodów pancernych wojsk rządowych. Rozbrojenie tych oddziałów dzięki dobrej woli i dyscyplinie żołnierzy hiszpańskich było o wiele łatwiejsze od rozbrojenia innych oddziałów. które przekroczyły dotychczas granicę.

WALKA BĘDZIE TRWAŁA DALEJ

Ambasada hiszpańska w Londynie przesłała prasie oświadczenie, iż Rząd republikański obierze sobie siedzibę w Walencji lub innym mieście okręgu centralnego w celu

ZORGANIZOWANIA OPORU AŻ DO KOŃCA.

Premier Negrin i inni ministrowie wyjadą do środka kraju z chwilą,

GDY SPRAWA UCHODŹCÓW ZOSTANIE ZAŁATWIONA

w porozumieniu z władzami francuskimi.

Minister spr. zagr. Rządu republikańskiego Alvarez del Vayo, zapytany przez dziennikarzy, oświadczył, iż

RZĄD REPUBLIKAŃSKI ZDECYDOWANY JEST PROWADZIĆ WALKĘ AŻ DO KOŃCA.

Środki, którymi rozporządzamy w strefie centralnej — mówił minister — pozwalają nam

PRZEDŁUŻAĆ WALKĘ PRZEZ CAŁE MIESIĄCE.

Pomimo powagi sytuacji, jesteśmy ufni w pomyślny wynik końcowy.

Nasz numer niedzielny, znacznie powiększony, poświęcimy 20 rocznicy parlamentu polskiego

Zamówienia i ogłoszenia przyjmuje nasza Administracja Centralna, Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-30.

Porozumienie z gen. Franco

osiągnęły podobno Anglia i Francja

Korespondent londyński „Le Jour" donosi, że od 48 godzin toczy się ożywiona wymiana poglądów pomiędzy Londynem a Burgos. W sprawie tej brytyjskie koła urzędowe zachowują jak najściślejszą dyskrecję. Gen. Franco miał jakoby wyjaśnić, że

EWAKUACJA WOJSK OBCYCH ROZPOCZNIE SIĘ NIEZWŁOCZNIE PO ZAKOŃCZENIU DZIAŁAŃ WOJSKOWYCH

i że Rząd w Burgos czuwać będzie nad szybkim wykonaniem wydanych w tym celu zarządzeń. Franco potwierdzić miał też zamiar

NIETOLEROWANIA ŻADNEGO OGRANICZENIA SUWERENNOŚCI HISZPAŃSKIEJ

na mocy układów politycznych czy wojskowych, będących wynikiem wojny domowej. Poza tym powstaje odtąd kwestia udziału Francji i W. Brytanii w dziele odbudowy Hiszpanii. Korespondent podaje dalej, że Rząd angielski uzależnić miał uznanie prawne Rządu hiszpańskiego od dwuch istotnych warunków:

1) CAŁKOWITEGO WYCOFANIA CUDZOZIEMCÓW i

2 „HUMANITARNEGO" ZAŁATWIENIA ZAGADNIENIA UCHODŹCÓW PRZEZ FASZYSTÓW.

„Le Journal" zamieszcza wywiad swego korespondenta w St. Jean de Luz z sen. Berard wysłannikiem Bonnetta do gen. Franco, który oświadczył, iż Rząd gen. Franco jest bardzo dobrze poinformowany o stanie rzeczy we Francji. Zdaniem sen. Berard, nastroje w Hiszpanii faszystowskiej są przychylne Francji.

De Valera rozpoczął

bezwzględną walkę z terrorystami irlandzkimi

Premier de Valera, przemawiając w senacie wolnego państwa Irlandzkiego, zakomunikował, iż zaproponuje sejmowi przyjęcie specjalnych postanowień, niezbędnych dla utrzymania przez Rząd autorytetu i porządku. Zarządzenia te skierowane są przeciwko t. zw. irlandzkiej armii republikańskiej, organizacji rewolucyjnej, która w ostatnich dniach zaznaczyła swoje istnienie przez organizowanie zamachów bombowych w W. Brytanii. Rząd de Valery stoi na stanowisku, że nie może tolerować nadal używania terytorium irlandzkiego jako bazy dla terrorystów W. Brytanii. De Valera wychodzi z założenia, że Rząd jego jest jedynym, uznanym i prawowiązujących przed wejściem w życie nowej konstytucji irlandzkiej. nie wybranym Rządem irlandzkim i wobec tego nikt inny nie ma prawa przemawiania lub występowania w imieniu narodu irlandzkiego. O ile projektowane przez Rząd zarządzenia zostaną przez sejm przyjęte, to skutek ich będzie bardzo daleko idący i w rzeczywistości wszelka działalność irlandzkiej armii republikańskiej będzie uniemożliwiona.

Słowacki giermek Rzeszy

stara się powiększyć trudności Pragi

Ostra mowa, wygłoszona przez szefa propagandy słowackiej, posła Macha, w której padły groźby oczyszczenia Słowacji od wszelkiego żywiołu żydowskiego i... czeskiego i wprowadzenie w czyn stuprocentowej niezależności Słowacji, została z polecenia czeskich czynników rządowych całkowicie przemilczana przez prasę czeską. Jako odpowiedź czeskich kół rządowych na mowę szefa słowackiej propagandy, praskie koła polityczne uważają zarządzenie ministra spraw wojskowych, na mocy którego została wstrzymana na terenie całego państwa działalność ośrodków przysposobienia wojskowego, co w pierwszym rzędzie ma się odnosić do gwardii ks. Hlinki. (PAT).

Tragedia Republiki Hiszpańskiej

Losy prez. Azany

PARYŻ (PAT). Prezydent Azana, który po opuszczeniu Hiszpanii udał się wraz z rodziną do Sabaudii, zamierza rzekomo pozostawić rodzinę w wiosce sabaudzkiej Collonges, a sam udać się do Paryża i zamieszkać w ambasadzie hiszpańskiej, jako na terenie ex - terytorialnym. Dzienniki popołudniowe czynią w związku z tym uwagę, że mimo exterytorialności, z jakiej korzysta ambasada hiszpańska, obecność prezydenta Azany w gmachu ambasady nie będzie mogła być traktowana jako obecność głowy państwa. Prasa paryska, pisząc o prezydencie nazywa go przeważnie już obecnie byłym prezydentem republiki hiszpańskiej.

Gen. Miaja

W kołach paryskich panuje przekonanie, że Rząd republikańskiej Hiszpanii już de facto nie istnieje, tylko premier Negrin i minister del Vayo powracają jeszcze codzień na kilka godzin na niezajęty przez wojska gen. Franco skrawek Katalonii, jednak trudno uważać to za pełnienie funkcji rządowych. W tych warunkach na terenie Hiszpanii republikańskiej pozostaje jako jedyna władza generała Miaja, którego Rząd barceloński już przed kilku miesiącami mianował nie tylko naczelnym dowódcą wojsk środkowo-południowych Hiszpanii republ., ale także szefem całej organizacji cywilnej tych terenów. Z chwilą jednak, gdy Rząd barceloński przestał właściwie istnieć, gen. Miaja sprawuje swe funkcje już raczej w charakterze dyktatora wojskowego, który będzie mógł sam decydować, czy należy dalej prowadzić akcję, czy też należy wszcząć rokowania kapitulacyjne. W kołach paryskich uważają, że wprawdzie gen. Miaja mógłby prowadzić walkę jeszcze przez kilka miesięcy, byłaby to jednak walka beznadziejna, prowadząca tylko do bezpożytecznego dalszego przelewu krwi. W tych warunkach oczekują w Paryżu w dalszym ciągu, że gen. Miaja przed wdrożeniem rokowań z dowódcą wojsk „narodowych" postara się podzielić odpowiedzialnością za dalsze decyzje z pewną grupą czołowych polityków, pozostałych na terenie madryckim przez utworzenie pewnego rodzaju komitetu obrony republiki.

BOMBARDOWANIE SAGUNTU.

WALENCJA. (PAT). — Pięć samolotów gen. Franco bombardowało we wtorek Sagunt. 3 osoby zostały zabite a 11 rannych.

COMPANYS W PARYŻU.

PARYŻ. (PAT.). — Prezydent Katalonii, Companys, przybył we wtorek popołudniu do Paryża.

PREMIER NEGRIN W HISZPANII.

PERPIGNAN. (PAT.). — Havas donosi, że wbrew wiadomościom o pobycie Negrina we Francji, premier Rządu republikańskiego nie opuszczał Hiszpanii i znajduje się w miejscowości, położonej w odległości paru kilometrów od granicy francuskiej.

Broń i rezerwy Banku Hiszpanii

PAT. donosi: W kołach paryskich spodziewają się, że exodus uchodźców z Katalonii będzie trwał jeszcze przez całą środę. Wśród tłumów przechodzących przez granicę francuską jest coraz więcej oddziałów wojskowych. W nocy minęły granicę nawet całe kolumny automobilowe, liczące ponad 500 aut ciężarowych i baterie artylerii. Obecnie na terytorium francuskim znajduje się już ok. 50 armat i kilkadziesiąt samolotów republikańskich wojsk hiszpańskich.

Poza artylerią, samolotami i uzbrojeniem, w 11-tu autach ciężarowych, które przejeżdżały nad ranem przez przełęcz Perthus wykryto sztaby i beczki złota, srebra, wartości kilkuset milionów franków, które, jak się okazało, stanowiły rezerwy Banku Hiszpanii. Złoto zostało zatrzymane przez władze celne francuskie. Znamiennym jest, że wśród ludności cywilnej, uchodzącej z Katalonii stosunkowo bardzo niewielki procent stanowią katalończycy, natomiast są to przeważnie uchodźcy z innych terenów hiszpańskich, m. in. kraju Basków, Santanderu i t. d., którzy znaleźli się w Katalonii już po opuszczeniu swych wiosek i miast. Jest to zatym ludność, która stanowi element uchodźczy już od szeregu miesięcy.

Macki hitlerowskie we Francji

Aresztowanie b. wiceburmistrza Strasburga

PARYŻ (PAT). Duże wrażenie wywarła w Paryżu wiadomość nadeszła z Alzacji o aresztowaniu jednego z głównych przewódców dawnego autonomizmu alzackiego dr. Karola Rossa. Pierwsze wiadomości na ten temat pojawiły się w sobotę w jednym z dzienników strasburskich, wychodzących w języku niemieckim w formie notatki synaglizującej pogłoskę o tajemniczym zniknięciu dr. Rossa. W nawiązaniu do tych pogłosek prasa paryska przynosi pogłoski dalsze nie potwierdzone dotychczas urzędowo, a twierdzące, że dr. Ross został aresztowany w sobotę w Strasburgu i przewiezio ny do Nancy, co zrozumiane jest przez prasę paryską w ten sposób, że DR. ROSS BĘDZIE WIDOCZNIE STAWIONY PRZED SĄDEM WOJSKOWYM 20 OKRĘGU WOJSKOWEGO, KTÓRY ROZPATRUJE ZWYKLE SPRAWY OSKARŻONYCH O SPISKOWANIE PRZECIWKO BEZPIECZEŃSTWU PAŃSTWA.

Dr. Ross pochodzący ze Strasburga i urodzony w r. 1878, był już przed wojną wybitnym działaczem niemieckim w Alzacji. Po powrocie Alzacji do Francji pozostał on jednak w Alzacji i był kierownikiem szkoły aż do r. 1924. W r. 1926 podjął działalność polityczno-autonomistyczną, zakładając tak zw. „Landespartei", a następnie „Heimatbund", oraz dziennik „Elz" (Elsass-Lothringen Zeitung), w r. 1928 dr. Ross był już raz aresztowany i oskarżony w słynnym procesie kolmarskim, w którym został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia. Wówczas dr. Ross zbiegł z Francji, jednakże po roku powrócił i stawił się przed sądem i w procesie apelacyjnym został uniewinniony. Dr. Ross, który przez pewien czas był wice-burmistrzem m. Strasburga, piastował obecnie godność radcy miejskiego Strasburga i radcy sejmiku prowincjonalnego.

Ruś Podkarpacka bez przedstawicieli

w parlamencie praskim

PRAGA (Pat). Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał sprawę pozbawienia mandatu 8 posłów i senatorów Rusi Podkarpackiej do parlamentu czechosłowackiego, członków rozwiązanych przez Wołoszyna stronnictw politycznych na Rusi Podkarpackiej. Byli to: obecny minister Reway, b. premier Brodyj, przebywający obecnie w więzieniu śledczym w Pradze, poseł Fencik, pos. Kossey, poseł Zajic, senator Baczyński, senator Fokessy i sen. Hokky. Żaden z posłów ani senatorów nie był obecny na rozprawie. Zastępcy ich dowodzili m. in. że rozwiązanie stronnictw politycznych przez Wołoszyna jest bezprawne, ponieważ konstytucja nie zna żadnej Karpato-Ukrainy, a więc i Rządu karpatoruskiego, który rozwiązał wszystki stronnictwa na Rusi Podkarpackiej.

Bezpośrednio przed rozprawą premier Wołoszyn oraz minister Reway przysłali na ręce senatu Najw. Trybunału Adm. telegramy, zawiadamiające, że pierwotne rozporządzenie rządowe o rozwiązaniu wszystkich stronnictw na Rusi Podkarpackiej nie dotyczy dawnych partyj politycznych, że więc obecna rozprawa Najw. Trybunału Adm. jest bezpodstawna.

Jak wiadomo, Wołoszyn po swym nagłym kroku, który miał na celu uniemożliwienie zgłaszania list kandydatów do wyborów sejmowych przez karpatoruskich posłów, zorientował się, jakie następstwa będzie miało to zarządzenie i w ciągu kilku dni znowelizował swój dekret. Według bowiem obowiązujących przepisów członek parlamentu, który został pozbawiony mandatu poselskiego, traci bierne prawo wyborcze na okres 3-ch lat, co w konsekwencji odbije się właśnie na osobie Rewaya, który na liście kandydatów do karpatoruskiego sejmu figuruje za Wołoszynem na drugim miejscu, a któremu w ten sposób zostanie uniemożliwione kandydowanie do sejmu.

Senat Najw. Trybunału Adm. orzekł, że wywody prem. Wołoszyna i min. Rewaya podane w telegramach są bezpodstawne, albowiem skutki prawne, wywołane przez pierwszy dekret nie mogą być zaanulowane przez późniejsze jego poprawki. Na tej podstawie senat Najw. Tryb. Adm. orzekł, że wszyscy wspomniani posłowie i senatorowie utracili z dn. 20 stycznia swoje mandaty poselskie.

Wyrok powyższy pozbawił w ten sposób Ruś Podkarpacką jej przedstawicieli w parlamencie czechosłowackim.

Otwarcie konferencji

„Okrągłego stołu"

We wtorek o godz. 10.30 nastąpiło uroczyste otwarcie przez prem. Chamberlaina palestyńskiej konferencji „okrągłego stołu", a raczej konferencyj, gdyż nastąpią dwie serie rozmów, jedna brytyjsko-arabska, druga zaś brytyjsko - żydowska.

W ostatniej chwili nastąpiły również komplikacje w łonie delegacji arabskich, gdyż stronnicy Muftiego zagrozili, że nie wezmą udziału w konferencji, w wypadku uczestniczenia w niej delegacji stronnictwa obrony Palestyny pod przewodnictwem Naszaszibiego. Ministerium Kolonij starało się wyrównać różnice między delegacjami arbskimi, wysiłki te jednak nie dały pozytywnego rezultatu, gdyż w ostatniej chwili okazało się, że delegacja Naszaszibiego w konferencji udziału nie bierze.

Rząd brytyjski reprezentowany jest na konferencji przez prem. Chamberlaina, ministra Spr. Zagr. Halifaxa, min. kolonij Macdonalda i podsekretarza stanu MSZ. Butlera. Ze strony arabskiej biorą udział delegacje Egiptu, Iraku, Jemenu, Arabii saudzkiej, Transjordanii, oraz Arabów palestyńskich. Wtorkowe inauguracyjne posiedzenie konferencji poświęcone było przywitaniu delegacyj arabskich przez prem. Chamberlaina.

Położenie polityczne Francji

w oświetleniu min. Bonneta

W Senacie francuskim przemawiał we wtorek min. Spr. Zagr. Bonnet, który pom. in. oświadczył:

„W stosunkach z państwami sąsiednimi Francja nie liczy się z ich ustrojem politycznym i panującymi w nich doktrynami.

Wspólna deklaracja niemiecko-francuska powinna być tylko pierwszym etapem, otwierającym perspektywy pełnej zaufania współpracy w przyszłości.

Mówca podkreślił, że nie pominięto niczego, by usunąć wszelkie nieporozumienia w stosunkach pomiędzy Francją a Włochami.

Trudno jest wyobrazić sobie — powiedział Bonnet — agresję Włoch przeciwko Francji, a oczywiście żaden Francuz nie myślał nigdy, iż ojczyzna jego mogłaby wszcząć wojnę przeciwko Włochom Oba te narody są związane potrójnymi węzłami: języka, kultury i przelanej wspólnej krwi.

Bonnet jeszcze raz podkreślił zasadę nienaruszalności terytorium Francji i imperium francuskiego.

Przechodząc do wojny domowej hiszpańskiej, mówca przypomniał, iż już w roku 36 Francja wyraźnie oświadczyła się za polityką nieinterwencji. Hiszpania ze względu na połączenia komunikacyjne Francji z jej imperium afrykańskim posiada jednak pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Nie moglibyśmy pozwolić — powiedział Bonnet — aby jakiekolwiek obce państwo mogło zagrażać intergralności Hiszpanii, a przez to i bezpieczeństwu Francji. Rząd w Burgos — mówił dalej minister Spraw Zagr. — który we wrześniu ub. r. zapewniał o swej neutralności w razie wojny za pośrednictwem swego przedstawiciela w Londynie, potwierdził oficjalnie, iż zawiadomił o tym Rząd francuski, iż będzie bronił niepodległości Hiszpanii. W układzie włosko - angielskim Rząd rzymski stwierdził, iż nie dąży do żadnych celów terytorialnych lub politycznych w Hiszpanii lub jej koloniach. Wreszcie Rząd brytyjski dawał wyraz swej całkowitej solidarności z Francją, w celu zapewnienia niepodległości Hiszpanii.

Przechodząc do stosunków francusko - angielskich, Bonnet oświadczył, iż charakteryzuje je wzajemne zaufanie i wola stałej współpracy, znajdująca wyraz w rozmowach, które toczyły się w Paryżu lub w Londynie. Stosunki pomiędzy Francją a Anglią nigdy nie były lepsze niż obecnie.

W ciągu ostatnich tygodni jak i uprzednio, Rząd francuski utrzymywał jaknajściślejsze i pełne zaufania kontakty z Rządem amerykańskim.

Bonnet wyraził pogląd, iż sprawa zapewnienia pokoju w znacznym stopniu zależy w Europie od lepszej organizacji gospodarczej.

Przemówienie swe minister zakończył wezwaniem do jedności i zjednoczenia wokoło Rządu.

Senat zakończył debatę nad polityką zagraniczną, przyjmując wniosek wyrażający zaufanie dla Rządu.

Ustępstwa dla „Trzeciej" Rzeszy

Rumuński minister oświaty zezwolił, by w gminach, zamieszkałych w większości przez ludność niemiecką oraz posiadających wymaganą liczbę dzieci w wieku szkolnym otwierane były szkoły z wykładowym językiem niemieckim.

Namiestnik królewski w Siedmiogrodzie obiecał mniejszości niemieckiej, że w gminach, zamieszkałych w większości przez Niemców wyznaczeni zostaną sędziowie narodowości niemieckiej.

Stojadinowicz popiera nowy Rząd

BIAŁOGRÓD (PAT.) Odbyło się posiedzenie grupy parlamentarnej jugosłowiańskiego Zjednoczenia Radykalnego. Przewodniczącym grupy obrano b. premiera Stojadinowicza, który zalecił popieranie nowego Rządu.

Nowy Rząd prem. Cvetkowicza spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem ze strony opinii chorwackiej.

Nowy plan emigracji Żydów

z Niemiec

Dyrektor londyńskiego biura komitetu dla uchodźców żydowskich z Niemiec dr. Rublee odbył wczoraj naradę z przewodniczącym komitetu lordem Wintertonem, któremu przekazał sprawozdanie ze swoich rozmów odbytych w Berlinie. Kopie tego sprawozdania wraz z odpisem memoriału niemieckiego przesłane zostaną obecnie przedstawicielom wszystkich państw, reprezentowanych w komitecie eviańskim. Treść planu niemieckiego trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomym stało się jednak, że plan te porzucił projekt specjalnych bonów dla Żydów wyjeżdżających z Niemiec, wzamian za zwiększony eksport towarów niemieckich zagranicę.

W najbliższą niedzielę zbierze się pod przewodnictwem lorda Wintertona prezydium komitetu, składającego się poza W. Brytanią: z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandii, W. Brytanii i Argentyny, a w poniedziałek 13 lutego zbierze się plenum komitetu eviańskiego.

Echa oświadczenia Chamberlaina

o solidarności francusko-angielskiej

PARYŻ (PAT). Cała prasa paryska z ogromnym zadowoleniem komentuje oświadczenie premiera Chamberlaina w Izbie Gmin na temat ścisłej solidarności francusko-angielskiej. Korespondent londyński „Figaro" wyraża nadzieję, że oświadczenie Chamberlaina będzie musiało pociągnąć za sobą obecnie szereg konsekwencji praktycznych, a mianowicie nasuwa się obecnie pytanie, czy Rząd brytyjski nie będzie musiał uznać za konieczne przetłumaczenia swych oświadczeń na język rzeczywistości szczególnie w dziedzinie wojskowej, to znaczy, czy nie zdecyduje bardziej sprecyzowanych i częstszych narad między sztabami głównymi obu krajów, a w szczególności czy nie zdecyduje się wreszcie na podjęcie większego wysiłku w dziedzinie rozwoju zbrojeń lądowych angielskich.

Jednocześnie jednak w komentarzach prasy paryskiej zaczęło już przebijać pewne zaniepokojenie co do powodów, które skłoniły Chamberlaina do wygłoszenia tej deklaracji. Zbliżony do Quai d'Orsay publicysta „Excelsioru" p. Marcel Pays podkreśla jako rzecz znamienną, że deklaracje premiera Chamberlaina zbiegły się w czasie ze zbliżającym się rozwiązaniem tragedii hiszpańskiej.

B. minister Frossard w „La Justice" uważa, że oświadczenia Chamberlaina mają wielkie znaczenie w obecnej sytuacji.

Choroba papieża

Papież nie opuszczał we wtorek swych prywatnych apartamentów z powodu przeziębienia. Stan zdrowia Papieża nie wzbudza żadnych obaw. We wtorek Papież przyjął na audiencji kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego.

Z Rzymu donoszą: Prywatne audiencje w Watykanie zostały odwołane z powodu lekkiej niedyspozycji Papieża. Przygotowania związane z niedzielnymi uroczystościami, które odbędą się z powodu 17-ej rocznicy koronacji Papieża, oraz 10-ej rocznicy pojednania między Watykanem a Rządem włoskim, są nadal w toku. W sferach watykańskich twierdzą, że niedyspozycja Papieża nie jest poważna.

Nie ma amnestii

dla robotników

PARYŻ (Pat). Podczas debaty w sprawie amnestii dla robotników wydalonych na skutek strajku Rząd postawił kwestię votum zaufania, które uzyskał 334 głosami przeciwko 260.

PARYŻ (Pat). Premier Daladier odniósł w Izbie Deputowanych poważny sukces, uzyskując przez postawienie sprawy zaufania większość ponad 70 głosów dla wniosku radykalnego Perrein przeciw wnioskom socjalistycznym domagającym się pełnej i generalnej amnestii dla wszystkich dotkniętych sankcjami i skazanych przez sądy w związku z poważnymi nieraz incydentami, jakie zaszły w czasie strajku powszechnego w dniu 30 listopada.

Na żądanie premiera wbrew projektom powszechnej amnestii Izba uchwaliła pewnego rodzaju upoważnienie dla Rządu stosowania amnestii indywidualnej w ciągu 6 miesięcy od daty wejścia w życie ustawy. Przeciwko wnioskowi głosowali tylko socjaliści i komuniści oraz niewielka grupka deputowanych z Unii radykalno-socjalistycznej. Natomiast grupy centrowe i prawicowe poza radykałami, które zasadniczo były przeciwne samej zasadzie ułaskawień, głosowały za Rządem dla podkreślenia swego zaufania w stosunku do premiera i dla zaakcentowania swego uznania dla energicznego stanowiska zajętego przez premiera w listopadzie.

Problem ruchów masowych

Jedną z podstaw nowoczesnego Socjalizmu jest oparcie się na ruchu masowym. Nie lekceważymy sobie wcale wielkiego wysiłku jednostki, wiemy dobrze, jakie znaczenie posiada to dla ruchu, jeżeli ktoś złoży dla dobra sprawy dań znacznie większą od przeciętnej, jeżeli ktoś poświęci całkowity trud swego życia, cały swój wysiłek, wszystkie swe zdolności, odda cały skarb swego entuzjazmu i zapału. Wiemy co znaczy w walce naszej straż przednia, i co znaczy hufiec bohaterów, rzucających na szalę ciężar swego poświęcenia, ofiarę swego życia i osobistego szczęścia. Umiemy ocenić te wielkie wartości, zdajemy sobie z tego dokładnie sprawę ile one wnoszą do ruchu, ale ani na chwilę nie tracimy z oczu, że podstawą ruchu jest jego masowość. Gwiazdy te dają blask tylko na tle potężnego ruchu masowego. Wodzowie odgrywają swą wielką rolę tylko na czele wielkich szeregów walczących, nazwiska bohaterów nie zapadły w nicość tylko dlatego, że stały się sztandarami walki wielotysięcznych mas.

W przeciwieństwie zatem do kierunków panujących w okresie wstępnym dziejów Socjalizmu, socjalizm nowoczesny od samego początku uprzytomnił sobie olbrzymią, zasadniczą wagę ruchu masowego, przezwyciężył złudzenia blankistowskie kładące cały nacisk na bohaterskie wysiłki jednostek, na ruchy spiskowe. I u nas, w Polsce, ruch socjalistyczny czynił wszystko co było w jego mocy, aby przyoblec się w szaty masowości. W zaborze austriackim olbrzymia rola Ignacego Daszyńskiego polegała na tym że stał się twórcą, stał się organizatorem potężnego ruchu masowego. W zaborze rosyjskim, w warunkach nie sprzyjających tego rodzaju akcji, ruch socjalistyczny czynić musiał wielkie wysiłki, zanim wreszcie w latach dziewięćdziesiątych natrafił na podziemny nurt żywiołowego poruszenia mas, na złoża entuzjazmu i zapału tkwiące w zbiorowym działaniu klasy pracującej. I to stało się tą niezwyciężoną siłą, która pozwoliła ruchowi socjalistycznemu przetrwać najtrudniejsze chwile, wyjść obronną ręką z najbardziej nawet niesprzyjających okoliczności i odnosić poważne sukcesy. Staliśmy zawsze na stanowisku, że każda nasze akcja, każda walka, każdy punt przeciw rzeczywistości musi się rozlewać szeroką falą. Nie daliśmy się nigdy sprowadzić do roli drobnych, spiskujących czy frondujących grup.

I w dobie obecnej dajemy znów niezliczone tego dowody, że stanowimy ruch istotnie masowy. Nie jesteśmy garścią niezadowolonych, jesteśmy potężnym wyrazem dążeń, porywów i tęsknot najszerszych mas. I dlatego właśnie nic nie jest w stanie zachwiać naszego ruchu, ani prześladowania, ani odstępstwa, ani bolesne straty, które na nas spadają. Podstawa nasza — ruch masowy — pozostaje nienaruszona. Ruchy dyktatorskie upadają automatycznie, gdy znika dyktator. Spiski wygasają, gdy płonąć przestaje ogień, które je ożywiał i podsycał. Akcje, które czerpią swe soki żywotne z potrzeb i interesów najszerszych mas, które są wyrazem prądów żywiołowych, są trwałe i niewzruszone.

W Polsce dzisiejszej mamy do czynienia z dwoma potężnymi ruchami masowymi, z ruchem robotniczym i ruchem chłopskim. Obok nich kroczy, szukający swych form i dróg, ruch pracowniczy. Ruchy te przedstawiają olbrzymią siłę dynamiczną i jeszcze większą siłę potencjonalną. Złym jest politykiem, kto nie bierze tych prądów pod uwagę, kto z nimi się nie liczy. Nie można udawać, że się tego nie widzi, że się tego nie dostrzega, gdyż taka strusia, krótkowzroczna polityka musi się pomścić. Czy możliwe jest powodzenie gospodarki państwa, jeżeli się nie zwraca uwagi na bogate zasoby naturalne, które kraj posiada? Tak samo niepodobna kierować życiem politycznym państwa na uboczu od wielkich, potężnych sił politycznych, których tętno jest tętnem naszego życia.

Doświadczenia lat ostatnich, różne próby poczynione wykazały, że złudną jest nadzieja rozbicia i choćby nawet osłabienia ruchów masowych. Wiele na to zużyto sił i nie osiągnięto rezultatów. Nie udało się złamać ruchu socjalistycznego w Polsce, nie udało się rozbić ruchu ludowego, nie udało się pognębić ruchu pracowniczego (przykładem sprawa Z. N. P.). Ruchy te trwają, istnieją, co więcej potężnieją.

Z tym faktem trzeba się liczyć. Musi to czynić każdy realny polityk. Każda inna polityka skazana jest na nieuchronną klęskę. Ruchy masowe nie zostały zniszczone, nie zostały usunięte z życia polskiego. Śmieszne jest udawać, że się ich nie widzi. A zatem pozostaje tylko jedno. Otworzyć tym ruchom drogę. Niech odgrywają w życiu publicznym należną sobie rolę.

ADAM PRÓCHNIK.

Wybory gminne w Wieluńskim

Ogromne zwycięstwo Stronnictwa Ludowego

Na terenie powiatu wieluńskiego odbyły się już wybory do rad gminnych. Pierwsze wyniki dadzą się ustalić następująco: gmina *Siemkowice* na 16 radnych: O. Z. N. i bezpartyjni—6, Stronnictwo Ludowe—10; gmina *Czastary* na 16 radnych: O. Z. N. i bezpartyjni — 6, Stronnictwo Ludowe—10; *Chotymin*: O. Z. N.—7, Stronnictwo Ludowe—9; *Kiełczygłów*: O. Z. N. i bezpartyjni—5, Stronnictwo Ludowe—11; *Galewice* na 20 radnych — O. Z. N. i bezpartyjni — 9, Stronnictwo Ludowe — 11; *Radoszewice* na 20 radnych: O. Z. N.—5, Str. Ludowe — 15; *Mokrsko* na 16: bezpartyjni — 4, Str. Ludowe — 12; *Konopnica* na 16: O. Z. N. — 4, Str. Lud. — 12; *Skrzynno* na 16: O. Z. N. i bezpartyjni — 5, Str. Ludowe — 11; *Kurów* na 12: O. Z. N. — 3, Str. Lud. — 9; *Starzenice* na 20: O. Z. N. i bezpartyjni — 9, Str. Lud. — 11.

(P. A. A.).

Nie!

my nie mamy takich kłopotów

Wczorajszy „Czas“ zamieścił korespondencję z Łodzi p. t. *Łódzka P. P. S. w kłopocie.* Między innymi naszymi „kłopotami“, na ogół zresztą urojonymi przez bujną imaginację p. korespondenta, ma się znajdować i taki oto „kłopot“:

„...Trudności ujawniły się i w odniesieniu do kwestii terminu, na jaki nowy prezydent ma być zatwierdzony. P. Kwapiński, *jako warunek przyjęcia mandatu* (podkr. nasze) postawił... zatwierdzenie go — na lat 10, gdy natomiast władze nadzorcze ...skłonne są zatwierdzić go na razie na rok...“

Otóż p. korespondent „Czasu“ myli się gruntownie. Ani tow. Jan Kwapiński nie traktuje mandatu, ofiarowanego mu przez Łódź robotniczą, jako dziesięcioletniej *koniecznie* „posady zabezpieczonej“, ani Łódzka Organizacja P. P. S. nie rozpatrywała sprawy kandydatur na stanowiska kierownicze w samorządzie pod kątem widzenia „posad zabezpieczonych“.

Takich „kłopotów“ my w naszym środowisku nie mamy.

S. K.

Opowieść

o latach młodzieńczych Chopina

Istnieje jakaś niewytłumaczona sprzeczność i bolesna niewspółmierność między czysto muzycznym oddziaływaniem sztuki Chopina a literacko - plotkarskim kul-



Portret Fryderyka Chopina.

tem, jaki snuje się naokoło Chopina-człowieka.

Jednorazowa „cudowność“ geniusza, wyłamująca się z pod wszelkich kryteriów racjonalistycznych, duchowa samotność artysty, znajdującego się jakby ponad rzeczywistością swych współczesnych, nimb romantyzmu nie zawsze zresztą wolnego od sentymentalnej łezki, otaczający młodzieńczego Chopina — wszystko to składa się na niezmiernie wdzięczny temat licznych życiorysów.

Stu i więcej biografów opisywało w sposób bardziej lub mniej wnikliwy, bardziej lub mniej szczegółowy, krótki, w samej rzeczy nie obfitujący w pikantne ciekawostki żywot Chopina. A obok entuzjastów i szczerych wielbicieli znaleźli się wśród nich ludzie mali, talenty mierne, które usiłowały związać swe nic nie mówiące nazwiska z odległą wielkością duszy, której ich ograniczone możliwości nie tylko nie mogły zrozumieć, ale nawet przeczuć. I tak na długo przed ukazaniem się pierwszych muzykologicznych studiów, na długo przed wniknięciem w istotę muzyki Chopina uwiecznione zostały błahe anegdotki z lat dziecinnych, miłostki młodzieńcze i wreszcie dzieje owej miłości tragicznej, tylekroć mylnie i niewłaściwie komentowanej, tylekroć wbrew wyraźnym intencjom Chopina brutalnie odsłanianej. To zaś, co Chopin sam ofiarował narodowi jako dar bezcenny, jego muzyka nie doczekała się godnych dziedziców i nie zaważyła decydująco na kulturze muzycznej swych współczesnych. Może dlatego, że mimo podziwu i zachwytu, jaki ogólnie wzbudzała i mimo świetnej prasy taiła w sobie wartości formalnego piękna daleko wyprzedzające upodobania swej epoki, a może dlatego, że zamkniętą została w kształtach tak doskonałych, że wyjście poza ich granice wydawało się i wydaje niepodobieństwem.

W każdym bądź razie owa „siła fatalna“, która ustrzegła sztukę Chopina przed zamianą na drobne liczmany lichych licytacji, wynosi ją jeszcze dzisiaj ponad osiągnięcia polskiej kultury muzycznej. Jakże bowiem inaczej tłumaczyć wyniki konkursów chopinowskich lub próby tych z pośród najmłodszych kompozytorów, którzy niepomni na przestrogi Karola Szymanowskiego posuwają się w swych dążeniach do tworzenia polskiej muzyki narodowej po linii najmniejszego oporu, tak, — jak gdyby obecność Chopina w historii muzyki polskiej nie obowiązywała, nie zmuszała do wysiłków naprawdę rzetelnych. A przecież nigdy chyba dotąd obecność ta nie była bardziej i silniej podkreślana. Audycje radiowe reprodukują muzykę chopinowską częściej może, niżby to było właściwe, poeci opiewają „Lato w Nohant“, muzykolodzy analizują szczegółowo harmonię, melodykę, rytmikę w darremnym poszukiwaniu formuły piękna, antropolodzy zastanawiają się nad przynależnością „rasową“ Chopina. Wydaje się więc poniekąd naturalnym, że pisarz którego dotychczasowa twórczość i działalność zdawała się kształtować z dala od klimatu muzyki Ariela uważał chwilę obecną za szczególnie pomyślną dla wydania jeszcze jednej książki o Chopinie.



Matka i siostry Chopina.

Mamy na myśli Adolfa Nowaczyńskiego „*Młodość Chopina*“*).

Tym razem nie jest to biografia, ani powieść biograficzna, ale obrazki z czasów dzieciństwa i warszawskiej młodości Chopina, luźne kartki o zapomnianych przyjaciołach, o Warszawie „anno dazumal“, o koncertach domowych i kawiarni „na Koziej“.

Wszystkie te opowieści o pierwszych sukcesach Frydrysia, stancji państwa Chopin, wiernej Zusce i corocznych wyjazdach na wieś, gdzie „w sielszczyźnie i swojszczyźnie ziemiańskiej rozkwitła dopiero moc utajona przedziwnego dziecka z Warszawy“ — włożył Nowaczyński w usta Oskara Kolberga, znakomitego zbieracza i etnografa, starego przyjaciela rodziny Chopinów.

W ten sposób zabarwiły się te wspomnienia kolorytem niezwykle ciepłym, a pięknie stylizowana proza, łącząca uroki staroświeczczyzny z właściwym Nowaczyńskiemu bogactwem słowa odtwarza atmosferę starej Warszawy z szczególną plastyką.



Kawiarnia, w której Chopin bywał stałym gościem.

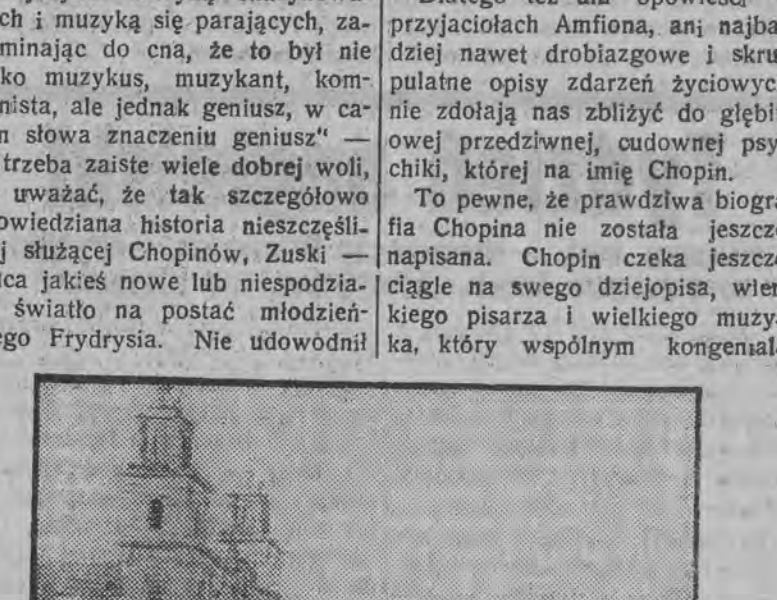
Mimo jednak tych niewątpliwych walorów literackich nie spełnia opowieść Nowaczyńskiego tych postulatów, które autor sam sobie postawił. Bo jeśli celem jego było wypełnienie luki, pozostawionej przez tych wszystkich biografów, którzy izolowali i zamykali Chopina w ciasnym kolisku jedynie muzyką skuzynowanych i muzyką się parających, zapominając do cna, że to był nie tylko muzyk, muzykant, kompozytor, ale jednak geniusz, w całym słowa znaczeniu geniusz“ — to trzeba zaiste wiele dobrej woli, by uważać, że tak szczegółowo opowiedziana historia nieszczęśliwej służącej Chopinów, Zuski — rzuca jakieś nowe lub niespodziane światło na postać młodzieńczego Frydrysia. Nie udowodnił też Nowaczyński, że „geniusz nie może się zajmować jedynie muzyką i muzykantami, ale musi, wyraźnie musi się przynajmniej w młodości wieku zajmować wszystkim, poprostu wszystkim i wyrabiać sobie wyobrażenia o wszystkim“.

Pomijając już niezrozumienie i niedocenianie owych nieograniczonych możliwości duchowego wyrazu, zawartych w muzyce, które sprawiają, że geniusz muzyczny nawet wówczas, gdy zamyka się wyłącznie w kręgu zagadnień z muzyką związanych obejmuje świat doznań i myśli w daleko szerszym zakresie niż jakikolwiek inny artysta — nietylko nie zdołał Nowaczyński przedstawić nam tych jakoby licznych niemuzycznych zainteresowań Chopina, ale mimowoli podkreślił, że wszystkie przeżycia i cały obraz rzeczywistości tłumaczył Chopin na swój własny język — na mowę tonów.

I właśnie ta zdolność i nieporównana umiejętność przeistaczania najdrobniejszych impulsów i wrażeń zewnętrznych na kształty muzycznego piękna zadecydowała o twórczości Chopina.

Dlatego też ani opowieści o przyjaciołach Amfiona, ani najbardziej nawet drobiazgowe i skrupulatne opisy zdarzeń życiowych nie zdołają nas zbliżyć do głębin owej przedziwnej, cudownej psychiki, której na imię Chopin.

To pewne, że prawdziwa biografia Chopina nie została jeszcze napisana. Chopin czeka jeszcze ciągle na swego dziejopisa, wielkiego pisarza i wielkiego muzyka, który wspólnym kongenialnym spojrzeniem ogarnie dzieło i jego twórcę. Dotychczasowe książki o Chopinie są wyłącznie pozycją literacką. Chopin i jego muzyka nie wiele z tym ma wspólnego.



Mieszkanie państwa Chopinów w pobliżu kościoła św. Krzyża w Warszawie.

JULIA PELCLING.

*) A. Nowaczyński: „Młodość Chopina“. Wyd. „Rój“ 1939 r.
Ilustracje z tejże książki.

Polityka Stanów Zjednoczonych

po stronie zachodnich demokracji, a przeciw imperializmowi hitlerowsko-faszystowskiemu

Ogromna wrzawa powstała koło słów prez. Roosevelta, rzekomo użytych na poufnym posiedzeniu wojskowej komisji senatu amerykańskiego. Prez. Roosevelt napiętnował jako „świadome kłamstwo" przypisywane mu twierdzenie, że „granice Stanów Zjedn. są nad Renem".

Kilku członków parlamentu i kilku wydawców pism amerykańskich usiłowało świadomie przekręcić fakty wobec opinii amerykańskiej, która w swej większości idzie za prezydentem. Z linii zagranicznej, wytkniętej w swych poprzednich publicznych oświadczeniach, prez. Roosevelt nie odstąpił.

Co takiego zaszło, że zerwała się nagle burza z powodu poufnych wyjaśnień prez. Roosevelta w komisji wojskowej?

Poszło o sprzedaż amerykańskich samolotów wojennych, zamówionych przez Francję i Anglię. Ilość zamówień angielskich — wedle komunikatu angielskiego ministerium lotnictwa — wzrosła do wysokości 650 samolotów, a zamówień francuskich miała dojść do 700 samolotów myśliwskich i bombowców. Niemiecka urzędowa agencja D. N. B., komentując w rubryce „Deutsche Dienst", rzekome przemówienie prez. Roosevelta, twierdziła, że usiłował on wywołać zamieszanie, żeby przeszkodzić „olbrzymiemu wrażeniu, wywartemu na całym świecie pokojową mową Führera"; **że sprzedaż 700 samolotów wojskowych na rzecz Franji dokonana była „pod presją Białego Domu"** i że ta „afera" grozi „olbrzymim skandalem" w Stanach Zjednoczonych.

Jeżeli Niemcy sprzedają za pieniądze broń Japonii i Chinom i wspomagają wojskowo Hiszpanię gen. Franco, to w porządku. Jeżeli Stany Zjednoczone sprzedają za pieniądze samoloty Anglii i Francji, to „olbrzymi skandal". **Oś Berlin — Rzym właśnie po przemówieniu kanclerza Hitlera szykowała się do wielkiego szantażu politycznego na Francji, mającego się oprzeć na chwilowej przewadze niemieckiego lotnictwa, a tu tymczasem Stany Zjednoczone stają w poprzek przez dostawy samolotów wojennych.**

Prasa włoska i niemiecka wpadły w wściekłość. **„Zwolennicy Kominternu"** — pisała półoficjalna „Berliner Boersenzeitung" — wcisnęli się do wszystkich instytucji państwowych (w Stanach Zjedn.), do prasy, do syndykatów, do szkół, a niektórzy do Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że prez. Roosevelt i jego otoczenie są niebezpieczeństwem dla swego własnego kraju".

Włoskie pisma zamieściły artykuły pod następującymi tytułami: „Żyd Roosevelt zdemaskowany" (Stampa); „Wróg pokoju Nr: 1" (Gazetta del Popolo); „W niewoli u aferzystów i międzynarodowego żydostwa" (Giornale d'Italia).

Jakie znaczenie mają te wyrażenia, wymierzone przeciw polityce prez. Roosevelta, o tym świadczy jeden z najnowszych ataków, skierowanych przeciw „Osservatore Romano", organowi Watykanu. Dziennik papieża—pisał w nagłówku artykułu „Schwarzes Korps", organ S. S. — jest dziennikiem Żydów i zdradza chrześcijaństwo. „Ten dziennik (Osservatore Romano) — lżył „Der Stürmer" — zdradza Chrystusa, religię chrześcijańską i interesy Kościoła katolickiego. Prawdopodobnie redaktorzy „Osservatore Romano" mają w żyłach krew żydowską".

Obok oszczerstw i innych kubłów pomyj „ideologicznych" próbowała prasa niemiecka i włoska spowodować dywersję polityczną. Twierdziła mianowicie, że prez. Roosevelt sabotuje politykę monachijską, że chce udaremnić „pokojowe" porozumienie pomiędzy Niemcami i Francją i że pragnie podkopać politykę p. Chamberlaina. Naiwne te manewry były oczywiście daremne, jak to widać z ostatniego **oświadczenia premiera Chamberlaina,** złożonego w Izbie Gmin, że „solidarność interesów, łącząca Francję z W. Brytanią jest tego rodzaju, iż **wszelkie zagrożenie życiowych interesów Francji, z którejkolwiek strony by pochodziło musi wywołać natychmiastową współpracę Wielkiej Brytanii".**

Jakie są poglądy najbliższego otoczenia prez. Roosevelta na stosunek Stanów Zjedn. do Europy?

Stoimy na czele demokracji na świecie — pisała żona Roosevelta w „United Teatures Syndicate". Powody, dla których Francja jest zainteresowana w kupowania samolotów u nas są jasne. Jest również jasne, że Niemcy będą krzyczeć, iż Stany Zjedn. popierają Francję. Naturalnie miło byłoby wiedzieć, że nikt nie może opierać się Niemcom. **Nie ma żadnego powodu, żeby jeden naród mógł korzystać z takiej supremacji (wyższości i przewagi) i z takiego panowania nad innymi narodami.**

Lewis Johnson, zastępca amerykańskiego ministra wojny, oświadczył publicznie, że **Stany Zjedn. są zmuszone zbroić się przeciw tym, którzy przemocą chcą zapewnić sobie panowanie nad światem.**

Senator Pittmann, przewodniczący senackiej komisji dla spraw zagr., złożył po rozmowie z prez. Rooseveltem wobec prasy oświadczenie, że **wybuch wojny w Europie,** a wskutek tego i możliwość rozszerzenia tej wojny na Stany Zjedn. **może być udaremniony tylko wówczas, jeżeli istnieje równowaga sił wojskowych tak, żeby żadna z zaangażowanych stron nie chciała wziąć na siebie ryzyka wojny.**

Przeciw wciąganiu Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie istnieje poważna opozycja. Powoduje się ona bądź względami czysto krajowymi, bądź motywami wewnętrzno - politycznymi w związku z przyszłymi wyborami prezydenckimi (w r. 1940). Jednakowoż znaczna większość Kongresu podziela poglądy prez. Roosevelta wobec europejskich demokracji. Angielscy korespondenci zgodnie donoszą ze Stanów Zjedn., iż próby podminowania międzynarodowej wartości przyjaznego poparcia, udzielanego przez rząd Roosevelta państwom demokratycznym, nie mają widoków powodzenia.

Prez. Roosevelt nie myśli na razie o zbrojnym udziale w ewentualnym zatargu europejskim. Podobny projekt wywołałby opozycję w Stanach Zjedn. Ale nie ogranicza się do platonicznych ostrzeżeń. Zapowiada pomoc w postaci materiału wojennego. Zasoby surowcowe Stanów Zjedn. są niezmierzone. Znaczenie takiego poparcia jest ogromne.

Wbrew wszelkim pozorom Stany Zjednoczone nie mogą się trzymać zdala od spraw europejskich i trwać w odosobnieniu. Gdyby trójkąt Berlin — Rzym — Tokio zdobył przewagę i gdyby wojskowa potęga Francji została nadwyrężona lub osłabiona, to nietylko W. Brytania, lecz nawet Stany Zjedn. musiałyby pożegnać się z pokojem angielskim, a przystosować i podporządkować się pokojowi germańsko - japońskiemu i dlatego należy przewidywać, że St. Zjedn. tym silniej będą się angażowały po stronie wielkich zachodnich demokracji im bardziej natarczywy będzie na nie napór imperializmu hitlerowsko - faszystowskiego.

BENEDYKT ELMER.

Głosy z zagranicy

VANDERVELDE

W zagranicznej prasie socjalistycznej wciąż spotykamy artykuły o niedawno zmarłym belgijskim socjaliście i działaczu Międzynarodówki, Emilu Vandervelde. W ostatnim (12) numerze mieńszewickiego „Soc. Wiestnika" tow. Dan daje na wstępie obszerny artykuł o Vandervelde, utrzymany w niezmiernie serdecznym tonie. Pisze, że w ostatnich swych latach Vandervelde coraz bardziej chory, głuchy, samotny — był bardziej rewolucjonistą, był bardziej lewym politykiem, niż za młodu. W swej ostatniej wielkiej pracy „Alternatywa" (1933) Vandervelde stwierdza umieranie starego kapitalizmu i **dylemat,** przed którym staje ludzkość: albo dyktatorski kapitalizm państwowy albo demokratyczny socjalizm! Naturalnie, Vandervelde stał na gruncie demokratycznego socjalizmu. Stąd ta namiętność, z którą bronił w ostatnich latach sprawy hiszpańskiej i chińskiej. Nie cofał się nawet przed narażeniem swej popozycji w szeregach własnej belgijskiej partii.

Zwracamy uwagę, iż w tymże numerze „Wiestnika" rozpoczął b. ciekawe wspomnienia o bolszewickich procesach niejaki Gramatykopulo, grecki dziennikarz, który przebył w sowieckiej Rosji 20 lat. Te wspomnienia zreferujemy po zakończeniu.

ROOSEVELT

Ostatnie oświadczenia Roosevelta wywołały wielkie wrażenie we Francji i Anglii. Zwłaszcza we Francji. Jak czytelnicy wiedzą pierwotna formuła („granica St Zjednoczonych znajduje się nad Renem") została sprostowana Nie mniej jednak Francja silniej, niż dotychczas, odczuła, że Stany Zjednoczone coraz bardziej angażują się we współpracy z blokiem demokratycznym.

To uczucie, w spokojnej formie, wyraża t. Blum w „Populaire" w artykule p. t. „Wyjaśnienie, które potwierdza". Istotnie, pisze, pierwsze wiadomości o oświadczeniu Roosevelta wydały mi się dziwne; to nie był styl Roosevelta; dlatego też to oświadczenie podaliśmy z zastrzeżeniami, które może zadziwiło czytelników. Ale późniejsze wyjaśnienie nie zmieniło tego faktu, że Roosevelt nie jest zwolennikiem izolacji amerykańskiej; że zajmuje wyraźne stanowisko w walce, zorganizowanej przez dyktatury przeciwko demokracjom Roosevelt wyjaśnił, że stoi na gruncie **pokoju z rozbrojeniem;** że chce wyrwać świat spod panowania brutalnej siły. Roosevelt stwierdza, że stoi na gruncie polityki, broniącej **niepodległości** (politycznej, gospodarczej i socjalnej) wszystkich narodów. Z tego powinni sobie zdawać sprawę w Niemczech i Włoszech.

Podobne głosy znajdujemy w szeregu pism francuskich, np. we „Figaro".

KULTURA A POLITYKA

Hitlerowska „kultura" jest kulturą przedewszystkim **polityczną i partyjną.** To widać już z politycznego podejścia do problemów pedagogicznych (patrz prace Krieka). „Kultura" hitlerowska jest pomocniczym środkiem dla żarłocznej polityki zewnętrznej. O tym obszernie pisze w art. wstępnym „Deutsche Allgemeine Zeitung" p. Hans Friedrich. Nawiasowo zauważymy, że ta gazeta „zastępuje" obecnie „Berliner Tageblatt", który przestał wychodzić.

Idea podstawowa tego p. Friedricha jest ta, że kultura winna być w ścisłej korelacji z polityką. Czytamy np. — „Polityka i kultura muszą wzajemnie się uzupełniać i wzajemnie się warunkować". A w innym miejscu: „Rzut oka na historię poucza, że polityka i kultura zawsze wzajemnie się warunkowały".

Hitlerowska **„kultura"** jest uzupełnieniem i służebnicą **klasowej i partyjnej polityki.** Ale u nas niektórzy faszyzujący publicyści, piszący o kulturze, nazywają taką „kulturę" — „państwową" lub „państwowo - narodową".

„KLUCZE BERLINA"

W „Prawdzie" znajdujemy zajmującą recenzję teatralną, napisaną przez dość znanego pisarza sowieckiego Wirtę o nowej sztuce teatralnej „Klucze Berlina", napisanej przez Finna i Gusa. Grana jest w Leningradzie. Sztuka to bardzo charakterystyczna dla obecnych nastrojów sowieckich. Temat wzięty został z dawnych czasów, gdy podczas wojny „siedmioletniej" wojska rosyjskie wkroczyły do Berlina. Były to czasy Fryderyka II-go.

Łatwo więc zrozumieć aktualność tej sztuki. Podobno ostatnie słowa sztuki — że wojska rosyjskie przebyły drogę od Moskwy, lecz drogi od Berlina do Moskwy nie przebędzie nikt — wywołują burzę oklasków na widowni. Recenzent Wirta ma różne zastrzeżenia co do wykonania sztuki (żołnierze Fryderyka są przedstawieni ze strony komicznej), ale uznaje, że sztuka ma wielkie walory — przecie przedstawia sławną przeszłość rosyjskiego wojska. Recenzent bardzo chwali dwuch wykonawców roli Fryderyka II. Dobrze grali także liczni w sztuce szpiedzy i zdrajcy. Też moment aktualny.

Sztuka i jej cele są bardzo znamienne dla ZSSR. i jego sytuacji.

K. CZ.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnień w ekspedycji.

Administracja

Tydzień angielski

Milczący mąż. — Nieszczęsny Winterton. — Wysiłki zbrojeniowe Anglii. — Efektowne, ale nieszczere

Nawał materiału, związanego z polityką zagraniczną Anglii, utrudnił nam ostatnio omówienie spraw wewnętrznych i bardzo interesujących zmian w łonie Rządu angielskiego. A zmiany te zasługują na uwagę.

Najważniejsza zmiana zaszła na stanowisku ministra obrony narodowej. Objął je, po Sir Thomas Inskipie admirał lord Chatfield. Znany on jest i popularny w Anglii pod przydomkiem Milczącego Męża. Wrodzona małomówność nie przeszkadza jednak admirałowi w wygłaszaniu od czasu do czasu krótkich, jędrnych wypowiedzi politycznych. Ostatnią z nich, zacytowaną obecnie przez prasę angielską, były słowa:

„Gdyby flota wojenna Wielkiej Brytanii interweniowała, wojna włosko - abisyńska trwałaby tylko parę miesięcy".

W oczach szerokiego ogółu jest admirał Chatfield uosobieniem człowieka energicznego, znakomitego fachowca; brał on udział w słynnej bitwie morskiej jutlandzkiej, kiedy to zdecydowały się losy panowania niemieckiego na Morzu Północnym. W bitwie tej oddał lord Chatfield ogromne usługi.

Trzeba jednak od razu dodać, że lord Chatfield należy do ludzi, darzących zaufaniem... słowa kanclerza Hitlera, trudno więc przewidzieć dokładnie rolę, jaką przyjdzie mu odegrać w rządzie brytyjskim.

***

Drugą niezwykle interesującą zmianą jest odejście lorda Wintertona. Jest to ten sam konserwatysta, który — jak to komentowała nawet prasa konserwatywna — „popełnił nietakt" i oznajmił, że Sowiety nie chciały pomóc Czechom w krytycznej sytuacji roku ubiegłego. Lord Winterton nietylko następnie dwukrotnie przeprosił ambasadora Z. S. S. R. Majskiego, ale w dodatku obecnie ustąpił z zajmowanego stanowiska. Tak przynajmniej komentuje jego ustąpienie bardzo powściągliwy w ocenach „Manchester Guardian", który pisze, że innej przyczyny tej dymisji nie podobna się dopatrzyć.

Gdybyśmy przyjęli to wyjaśnienie za słuszne, musielibyśmy widzieć w odejściu lorda Wintertona zapowiedź jakiejś — może jeszcze dość dalekiej — zmiany stosunków angielsko - sowieckich. Tymczasem jednak prasa angielska nic podobnego narazie nie sygnalizuje. Odwrotnie, szereg najpoważniejszych publicystów i polityków podkreśla, że rząd Chamberlaina czyni co może, aby Sowiety z Europy wypchnąć. Vernon Bartlett pisze:

„Wyjąwszy spotkanie towarzyskie, ambasador sowiecki widział się w ciągu trzech i pół miesięcy tylko jeden raz z lordem Halifaxem".

Uważając ten stan rzeczy za szkodliwy, publicysta konkluduje:

„Bez względu na to co sądzimy o skutkach czystek wojskowych, nie ulega wątpliwości, że mobilizacja armii na zachodniej granicy Związku Sowieckiego unieruchomi bardzo wiele dywizyj niemieckich".

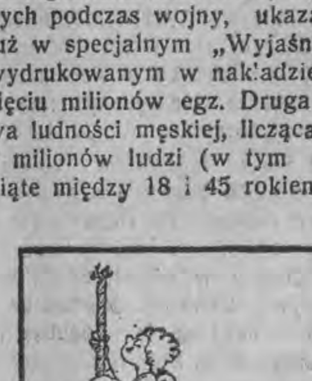
Czołowy zaś publicysta liberalnego „News Chronicle", A. J. Cummings pyta:

„Co nam z tego, że wydamy półtora, czy nawet dwa miliardy funtów na „zabezpieczenie" Wielkiej Brytanii, jeżeli równocześnie lekceważymy mocarstwo, które jest naszym potencjalnym przyjacielem i sprzymierzeńcem i może przechylić szalę w razie konfliktu europejskiego?"

***

Wysiłki zbrojeniowe Anglii nie ustają ani na chwilę. Warto przyjrzeć się bliżej ogłoszonemu ostatnio planowi obrony narodowej. Przede wszystkim uderza nas, że w odróżnieniu od wszystkich innych wielkich państw europejskich Anglia nie wprowadza przymusu służby wojskowej. Zwolennicy obowiązkowej służby wojskowej twierdzą, że nie można liczyć na samych tylko ochotników, którzy będą zgłaszali się tłumnie dopiero wtedy, gdy kraj zostanie zagrożony bezpośrednio, podczas gdy dzisiejsza technika wymaga przygotowania się zawczasu. Zwolennicy służby ochotniczej odpowiadają, że obywatele Anglii, wolni demokraci, chcą już dzisiaj służyć i będą się zgłaszali do wojska w liczbie dostatecznej.

Ogólne zarysy planu służby wyglądają następująco: Połowa ludności męskiej w wieku od 18 do 64 lat (w tej połowie około trzech milionów będzie miało ponad 45 lat) nie będzie przyjmowana do służby nawet ochotniczej, gdyż ludzie ci będą potrzebni do zapewnienia normalnego biegu przemysłu w czasie wojny. Dokładne wyszczególnienie zawodów, niezbędnych podczas wojny, ukazało się już w specjalnym „Wyjaśnieniu", wydrukowanym w nakładzie dziesięciu milionów egz. Druga połowa ludności męskiej, licząca 6 do 7 milionów ludzi (w tym cztery piąte między 18 i 45 rokiem życia) ma być podstawą, zbiornikiem, z którego czerpać będzie ochotników armia. Instrukcja przewiduje dokładnie, ilu jakiego rodzaju robotników potrzeba, jak wielkie mają być rezerwy obrony przeciwlotniczej itp.



FAKIR HITLEROWSKI
(„News Chronicle").

Znany, poważny tygodnik „Economist", jakkolwiek w zasadzie wypowiada się również za dobrowolnością służby wojskowej, przecież nie tai troski. Pismo powiada, że

„w chwili obecnej mamy wszystkiego razem mniej niż 450.000 ludzi do dyspozycji. W roku 1914 mieliśmy ponad 650.000. Czy w świetle ostatnich wydarzeń europejskich możemy pozwolić sobie na to, aby dopomagać Francji tylko „symboliczną armią?"

„Economist" kończy wyrażeniem nadziei, że patriotyczny instynkt demokratycznych obywateli nie zawiedzie Anglii i tym razem, że więc wszyscy, którzy odbyć służbę powinni, sami wstąpią do wojska.

***

Bardzo interesujące i o ile się nie mylimy bezprzykładne było oświadczenie, które imieniem Rządu złożył w Izbie Gmin minister skarbu John Simon.

Oświadczył on mianowicie, że państwo będzie pokrywało szkody, jakie obywatele angielscy poniosą w razie wybuchu wojny. Skarb państwa będzie pokrywał straty spowodowane przez bombardowanie nieprzyjacielskie!

Wdowy i sieroty po zabitych w razie bombardowania lotniczego „cywilach" dostaną takie samo odszkodowanie i emeryturę, jak wdowy i sieroty po żołnierzach, poległych na froncie. Inwalidzi cywilni dostaną taką samą rentę inwalidzką, jak inwalidzi wojskowi! Za zniszczenie domów, spowodowane przez niemieckie bomby lotnicze, angielskie kasy skarbowe będą wypłacały odszkodowanie właścicielom!

Przyznajemy, że plan ten wzbudza w nas pewną dozę nieufności. Skąd pieniądze na to? Anglia jest ogromnie bogata, to prawda, Rząd angielski liczy na to, że w razie wojny odbije sobie te szkody później na pokonanym przeciwniku, to również prawda, ale przecież w grę będą wchodziły fantastyczne sumy. Jesteśmy raczej skłonni dopatrywać się w tym próby zdobycia popularności, niż rzetelnych zamiarów. Przecież dopieco niedawno wałkowana była sprawa odszkodowania dla właścicieli angielskich statków handlowych, które najspokojniej wiozły żywność dla Hiszpanii i zostały napadnięte i zatopione przez samoloty powstańców hiszpańskich. Rząd angielski nie tylko sam nie zaproponował odszkodowania za to, że nie udzielił dostatecznej obrony swoim statkom handlowym (do czego jest obowiązany), ale nawet nie usiłował zmusić piratów do wypłaty należnych sum. Trudno więc wierzyć w szczerą chęć wzięcia na siebie takiego trudu, w dodatku w okresie ewentualnej wojny.

Stałe uciekanie Rządu angielskiego przed radykalnymi posunięciami doraźnymi i szukanie wyjścia na drodze kosztowniejszej, ale pozwalającej na uniknięcie natychmiastowej decyzji, wzbudza głęboką nieufność.

WIKTOR GROSZ

W faszystowskiej Barcelonie

WYGŁODNIAŁE KOBIETY WOŁAJĄ, CHLEBA, DAJCIE NAM CHLEBA!

Gdy faszyści wkroczyli do Barcelony, usłużna prasa faszystowska roztkliwiała się nad rozdawnictwem żywności przez specjalne oddziały kobiece. Pewnie tam coś rozdawali przy zajęciu miasta, by pokazać jacy oni dobrzy, ci faszyści i jak wszystkiego mają w bród.

Ale minęło zaledwie kilka dni i oto co donosi korespondent konserwatywnego pisma londyńskiego „Daily Telepragh and Morning Post" z Barcelony:

Setki wygłodniałych kobiet, z których wiele nosiło na rękach dzieci, usiłowały przedostać się siłą do ośrodka rozdawnictwa żywności w Barcelonie. Policja je odepchnęła przy pomocy gwardii cywilnej i wojska.

Tłum, w którym byli też mężczyźni i dzieci, czekał spokojnie przez kilka godzin na wydanie chleba. Lecz ci, co byli na czele kolejki, byli wpuszczani w pojedynkę i w długich odstępach. Tłum począł szemrać, kolejka rozluźniła się i kobiety skupiły się przy wejściu. W tym kraty żelazne zamknęły dostęp do składnicy. Kobiety z wściekłością rzuciły się na te kraty i wołały: chleba, chleba, dajcie nam chleba! Policja próbowała usunąć je, ale to się jej nie udało. Wywiązała się walka, podczas której kilka kobiet zemdlało. Niektóre, płacząc odeszły, ale większość została i parła ku wejściu. Dopiero przybycie wojska wyratowało policję z opresji. Wojsko zachowało się brutalnie i okładało wiele kobiet karabinem. Na drzwiach składnicy ukazała się kartka z napisem: „Cały zapas wyczerpany dzisiaj. Próbujcie jutro".

Korespondent angielski dodaje, że zajścia powyższe świadczą, jakie trudności mają faszyści z aprowizacją kraju.

ZACZYNAJĄ SIĘ AKTY ZEMSTY

Władze faszystowskie zaaresztowały sędziego Poares, który sądził generała - zdrajcę Godeda i skazał go na śmierć, tuż po wybuchu rokoszu w r. 1936. Faszyści oskarżają Poaresa o procedurę „nielegalną". Rokosz był widocznie rzeczą legalną...

Zaaresztowano też liberalnego posła katalońskiego Barrobiero, pod zarzutem, że jako adwokat bronił członków anarchistycznej Federacji.

Obyczaje w Bolechowie

I znowu musimy apelować — w imię okólnika p. gen. Sławoja-Składkowskiego — do władz wyższych, by zechciały „wpłynąć" na „czynniki odnośne" w Bolechowie.

I tam, w tym Bolechowie, są wybory samorządowe. Zgłoszono nasze listy. Otrzymaliśmy teraz depeszę ze skargą, że i p. przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej i pp. funkcjonariusze miejscy poświęcają swój cenny czas ...WYWIERANIU NACISKU na wyborców, którzy podpisali nasze listy, by ci podpisy swoje wycofali.

Najwidoczniej, niezbyt sławne tradycje „wyborów Badeniego" utrwaliły się aż w Bolechowie po przez pokolenia, chociaż Bolechów nie zaznał dawniej bezpośrednio wyborów „Badeniowskich". Niechże Min. Spraw Wewnętrznych przerwie ową nie przynoszącą nikomu chluby nić tradycyjnie sąsiedzką.

AR.

Referat generalny budżetu

w Komisji sejmowej

Po zakończeniu obrad komisyjnych nad poszczególnymi częściami budżetu zabrał w środę głos sprawozdawca generalny pos. *Sowiński.*

Mówca podniósł na wstępie, jak naprężenie polityczne w Europie działa hamująco na wzrost koniunktury. Na wielką skalę realizują zbrojenia Anglia i Francja. Dotychczasowa przewaga dynamizmu po stronie państw totalnych zostaje coraz bardziej opanowana przez ekspansję gospodarczą państw demokratycznych. Rzesza niemiecka coraz większy nacisk kładzie na rozwój swego eksportu, ale i Anglia wykazuje wielkie zainteresowanie rynkami zbytu. Wzmagają się na wysiłki Włoch na polu aktywności gospodarczej. Powstaje coraz wyraźniej linia podziału między dwoma zbrojnymi obozami.

Ten stan rzeczy wywarł wpływ decydujący na przebieg koniunktury roku 1938, oczywiście także w Polsce.

W Polsce niepewność koniunktury odbiła się przede wszystkim na cenach, zwłaszcza w rolnictwie. Straty na produkcji zbożowej w porównaniu z rokiem 1937 koła oficjalne obliczają na 100 mln. zł. Spadek cen w Polsce jest jednak znacznie mniejszy, niż w innych krajach.

Na rynku pieniężno - kapitałowym rok 1938 był okresem poważnej próby życiowej. Nasz aparat finansowy musiał przetrzymać dwa uderzenia: run z marca i run z września; zwłaszcza ten ostatni był bardzo silny. Jeżeli panika została stosunkowo rychło opanowana, to zawdzięczamy to polityce naszych banków, która uniemożliwia gromadzenie poważnych rezerw płynności.

Co do widoków na najbliższą przyszłość, to sprawozdawca generalny przypuszcza, że marsz w górę rozpocznie się ponownie, choć w zwolnionym tempie.

Mówca przywiązuje dużą wagę do akcji o popraw‹ cen zboża. Od tego zależy zdolność konsumcyjna wsi.

Po referacie generalnym zabrał głos p. wicepremier i min. Skarbu inż. *Kwiatkowski.*

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

(W STRESZCZENIU)

Koniunktura i dekoniunktura zmieniają się, jak w kalejdoskopie. Zawodzą wszelkie plany, niezależnie od tego czy wypracowane przez ustroje demokratyczne czy totalistyczne. Należy wobec tego postępować trzeźwo i bez skoków w niepewne, nie trzymając się teorii, lecz postępując wedle metod, które dają zawsze pozytywne rezultaty, niezależnie od ustroju. **Metodami tymi są przede wszystkim równowaga budżetu, popieranie produkcji i utrzymanie właściwego stosunku produkcji do konsumcji.**

Na tle ogólnej sytuacji wydaje się, że r. 1939 będzie szczególnie trudny dla Skarbu Państwa, choć może nieco łatwiejszy dla społeczeństwa. W tej sytuacji szczególnie należy unikać licytacji haseł. W sprawie inwestycji Rząd dotychczas wykonał program na 100 proc. i ma nadzieję i dalej go wykonywać. Należy jednak przypomnieć, że wzrasta zadłużenie i że koszt obsługi długów dojdzie po latach do miliarda złotych i może wówczas być wyższy, niż wydatki na wojsko.

Jeżeli chodzi o sytuację pracowników państwowych, to istotnie uposażenie jest nagół małe, jednakże za ostatnie trzy lata ogólne dochody Skarbu wzrosły o 150 milj. zł., a wzmożone wydatki na pracowników wyniosły 190 milj. Cyfra ogólna wydatków na pracowników jest za wysoka i nie pozostaje w żadnej proporcji do dochodu społecznego. Jedynym „wyjściem jest zmniejszenie rozpiętości między uposażeniami bez zmiany globalnej sumy. **Da się to osiągnąć przez zmniejszenie wyższych uposażeń.**

W związku z wnioskami poselskimi i tezami OZN. co do wskrzeszenia akcji oddłużeniowej dla rolnictwa wicepremier przypomina, że wypowiedział się w sposób zupełnie stanowczy przeciwko tym projektom, z drugiej zaś strony Rząd poczynił szereg pociągnięć konkretnych celem udzielenia pomocy rolnictwu.

MAŁY FELIETON

Epokowy wynalazek

W każdym wynalazku główną rzeczą jest zasada, udoskonalenia wykonują przeważnie już inni. Dzisiejszy gramofon poruszany elektrycznością tak jest podobny do pierwszego fonografu Edisona, jak pięść do nosa, a może jeszcze mniej. Wynalazca prochu strzelniczego mnich Szwarc zemdlałby na widok dzisiejszej najcięższej artylerii lub karabinu maszynowego, wyrzucającego do tysiąca kul na minutę. Wynalazca parasola w swoich najśmielszych marzeniach nie śnił o roli, jaką jego wynalazek odegra w Europie w czwartym dziesiątku lat XX wieku, pierwszy zaś twórca parlamentaryzmu z pewnością przewraca się w grobie na widok niektórych dzisiejszych udoskonalonych parlamentów oraz zasiadających w nich „wańków-wstańków".

W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia ze szczęśliwym skojarzeniem dwuch wynalazków: przedstawicielstwa ludowego z popularną rosyjską zabawką dla dzieci. Zbyteczna dodawać, że ani pierwszy prymitywny parlament nie był podobny do dzisiejszego udoskonalonego, ani pierwsza zabawka „wańka-wstańka" w niczym nie przypomina dzisiejszych „wańków-wstańków".

Grunt — powtarzam — jest jednak zasada.

Dziś mamy do zanotowania nowy wynalazek który — z biegiem czasu udoskonalony — może stać się epokowym i dokonać przewrotu w świecie.

W Ameryce, w kraju wynalazków ukazały się w sprzedaży teczki z patentowanymi zamkami. W zamku tym znajduje się ukryty mechanizm, który ryczy jak syrena fabryczna, gdy ktoś niepowołany nie znający mechanizmu, próbuje teczkę otworzyć.

Łatwo się domyślić, że w Ameryce chodzi o udaremnienie napadów na inkasentów. Bo proszę sobie wyobrazić sytuację bandyty uciekającego ze zrabowaną teczką, która ryczy i alarmuje przechodniów i policję.

A teraz niewątpliwie nastąpią udoskonalenia. Od teczki inkasenta do teki ministra tylko jeden krok.

Wyobraźmy sobie, że w królestwie Serdanii lub w republice Minoderii wybuchło przesilenie rządowe.

Król Serdanii lub prezydent Minoderii powierza generałowi Iksowi lub metropolicie Ygrekowi — dziś przeważnie wojskowi lub duchowni stoją na czele rządów — utworzenie gabinetu.

Zaczyna się procesja kandydatów do tek.

— Proponuję panu tekę sprawiedliwości — powiada szef rządu do kandydata na ministra — zgadza się pan?

— Zgadzam się — odpowiada zażenowany kandydat.

— Więc proszę przyjąć tekę.

Kandydat na ministra zaledwie dotknął się teki, a ta podnosi ryk, jak gdyby ją ze świńskiej lub krokodylej skóry obdzierali.

Teka znaczy się dostała się w niepowołane ręce.

Po długich poszukiwaniach znajdzie się wreszcie kandydat, w którego ręku teka zachowa się z całym spokojem i ten otrzyma nominację.

Epokowy wynalazek!

Rządy będą się składać z ludzi wyjątkowo powołanych, a każdy minister będzie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Wszystko to będziemy zawdzięczali udoskonalonym teczkom z alarmującym sygnałem.

Jeden tylko warunek musi być przestrzegany: ażeby zamek się nie popsuł. ULTIMUS.

Przegląd prasy

WYBORY W GDYNI.

„Kurier Polski" zamieszcza korespondencję z Gdyni, omawiającą odbyte w niedzielę wybory. — Pismo stwierdza, że w akcji wyborczej stosowano bardzo niewybredne „metody". Oczywiście, dotyczy to w pierwszym rzędzie Stronnictwa Narodowego; pisaliśmy o tym wczoraj. „Kurier Polski" stwierdza:

„O. Z. N. ze swej strony robił wszystko, żeby klęska w Gdyni nie była zbyt wielką. Nie udało się jednak tego uniknąć".

W SEJMIE.

W innym artykule „Kurier Polski" opisuje przebieg dyskusji w budżetowej komisji sejmowej nad budżetem ministerium skarbu. Wbrew przewidywaniom przebieg obrad był spokojny. O. Z. N. nie atakował p. ministra Kwiatkowskiego:

„Nic z zapowiadanej burzy, nic z pogróżek, nic z niezadowolenia, którem do ostatniej chwili potrząsano w kuluarach. Lekkie ozono we powietrze, mające w sobie coś z ujmującego zapachu mydełka fabrykacji pani dr. Julii Świtalskiej, unosiło się przez cały czas na sali obrad.

Dyskusja, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, stała na miernym, a nawet na całkiem niskim poziomie".

HUMOR W „TRZECIEJ" RZESZY.

Minister propagandy „Trzeciej" Rzeszy p. Goebbels usunął z Izby kultury pięciu „konferensierów" kabaretowych, co jest równoznaczne z zakazem występowania na obszarze całych Niemiec, a więc właściwie jest skazaniem na śmierć głodową. Sam p. Gobbels zamieścił w „Volkischer Beobachter" artykuł uzasadniający to wykluczenie, spowodowane jak pisze, publicznym usiłowaniem przez artystów ośmieszenia instytucji, partii i państwa.

„Dziennik Bydgoski" streszcza ten artykuł, po czym pisze od siebie:

„Piszący te słowa był w Berlinie w roku ubiegłym i został poczęstowany przez pokornych obywateli Trzeciego Reichu takimi dowcipami, że ich w żadnym wypadku na piśmie powtórzyć nie może. Wiedzieli oni, że za ich puszczenie w obieg grozi co najmniej obóz koncentracyjny, ale mówili i z jakim szelmowskim zadowoleniem! Im bowiem więcej się ludzi uciska, im się bardziej ponure miny urzędowe narzuca, tym bardziej będą się oni odprężać właśnie w tym politycznym „witzu" i to nie tym ocenzurowanym, intelektualnym konferansjera kabaretowego tylko w grubym, ulicznym żarcie, pełnym nienawiści dla reżimu i dla tych — którzy na nim pasożytują. Sowiety są tego jeszcze lepszym przykładem.

Artykuł Goebbelsa jest znamienny. To nawet nie jest polowanie na wróble z armatą, to jest raczej wystrzał z najcięższej Berty, popełniony bez najmniejszego poczucia humoru. Wystrzał, który może tylko przekonać o jednym, że władcy „Trzeciej" Rzeszy nie muszą czuć się pewnie w siodle, jeśli tak bardzo boją się dowcipu i że najbardziej czuły stał się pewnie sam Goebbels, o którego niełasce tak wiele się obecnie mówi, wiążąc nazwisko z aferą miłosną z piękną Lidią Baarową".

„ROOSEVELT I EUROPA".

Pod takim tytułem „Polonia" omawia znaczenie mowy prezydenta Roosevelta:

„To, że po trzech dniach zwłoki, w czasie których cała prasa amerykańska i europejska rozwodziła się szeroko nad doniosłością słów prezydenta Roosevelta, niedyskrecje dziennikarskie zostały w ostrej formie zdementowane przez samego Roosevelta na specjalnej konferencji prasowej, nie zmieniło już w niczym sytuacji. Dementi zrozumiano jako krok raczej formalny, podyktowany bardziej polityką wewnętrzną Stanów, niż poglądami i względami zagraniczno-politycznymi. Zarówno też w rozentuzjazmowanych stolicach demokratycznych, jak i w rozgoryczonych stolicach państw totalnych nie przywiązuje się wagi do tego, jakich słów użył prezydent Stanów na tajnym posiedzeniu (a tego tylko dotyczy dementi), ale do faktycznych jego poglądów na sytuację światową i do czynów. A żadne dementi nie może zmienić tego faktu, że bombowce amerykańskie wzmocnią flotę powietrzną Francji i Anglii, żadne dementi nie zmienia też faktu, że prezydent Stanów prowadzi naród amerykański w duchu wilsonowskim, przygotowując go zwolna, ale zdecydowanie do odegrania decydującej roli w ewentualnym konflikcie europejskim.

CZY MONARCHIA W „NARODOWEJ" HISZPANII

„Nasz Przegląd" przewiduje, że w „narodowej" Hiszpanii będą czynione usiłowania do restytucji monarchii.

„Zastrzeżenia Mussoliniego w sensie przestrzegania zasady absolutnego „niewtrącania się" państw trzecich do przyszłego ustroju Hiszpanii, wywołały w Londynie dość mieszane uczucia. Będziemy zapewne świadkami dość dramatycznej rozgrywki o restytucję monarchii w „białej" Hiszpanii, wiadomo bowiem, że trzeci syn b. króla Alfonsa 25-letni Don-Juan kandyduje do tronu i w tym charakterze wystosował do gen. Franco telegram gratulacyjny. Pretendent hiszpański otrzymał wykształcenie angielskie i służył nawet w brytyjskiej flocie wojennej, otrzymawszy rangę porucznika rezerwy. W ostatnich latach przebywał jednak stale w Rzymie, wobec czego należy przypuszczać, że w chwili wysunięcia planu restauracji monarchicznej przez dyplomację brytyjską, faszystowski partner Chamberlaina nie będzie czynił wielkich trudności, zwłaszcza gdy książę Don-Juan zarejestrował się ju‹ w „Falandze" gen. Franco...

S-EK.

Praca dr. Ludwika Rajchmana

Dn. 1 lutego dr. L. Rajchman opuścił stanowisko Dyrektora Sekcji Higieny w Sekretariacie Ligi Narodów. Mianowany w 1921 r., gdy działalność Ligi w sprawach zdrowia istniała jedynie na papierze, pożegnał się z Sekretariatem, gdy prace w tej dziedzinie nabrały wielkiego rozgłosu.

Przez 17 lat dr. Rajchman organizował z ramienia Ligi międzynarodową służbę zdrowia. Międzynarodowa praca zarówno w tej, jak i w innych dziedzinach polega na zorganizowaniu, na skoordynowaniu wysiłków poszczególnych państw dla dobra i wygody wszystkich zainteresowanych.

Zilustrujmy to na przykładzie: w Singapurze powstała staraniem Ligi informacyjna stacja epidemiologiczna, obsługująca całe wybrzeże Azji i część wybrzeża Afryki, czyli cały szereg krajów. Poza tym stacja ta obsługuje wszystkie statki kursujące w tej części świata. Informacje dostarczane są przez poszczególne kraje, przepisy są wydawane przez władze lokalne, a rola międzynarodowej stacji polega z jednej strony na skupianiu tego materiału informacyjnego, a z drugiej na komunikowaniu go wszystkim zainteresowanym. W ten sposób każdy statek, z góry poinformowany jest przez radio o istnieniu niebezpieczeństwa epidemii w takich i takich portach, a każdy port o statku, na pokładzie którego zostały skonstatowane wypadki choroby epidemicznej.

Inny przykład: każdy kraj pracuje nad ulepszeniem swej służby zdrowia, a międzynarodowa organizacja pracuje nad udostępnieniem dla wszystkich osiągnięć, uzyskanych w poszczególnych krajach. W ten sposób doświadczenie jednych staje się dobrem wszystkich.

Każdy kraj produkuje leki, wydaje przepisy, prowadzi statystyki, a międzynarodowa organizacja wpływa na ujednostajnienie wszystkich tych wysiłków aby praca jednego kraju w razie potrzeby mogła służyć i innym.

Cały szereg środków leczniczych istnieje w ograniczonej zaledwie ilości. Międzynarodowa organizacja dba o stworzenie dostatecznych na wypadek nagłej potrzeby zapasów tych srodków i o zorganizowanie ich dystrybucji w normalnych warunkach.

We wszystkich kulturalnych ośrodkach uczeni pracują nad wynalezieniem sposobów walki z chorobami, dziesiątkującymi ludzkość. Międzynarodowa praca w tej dziedzinie polega na zorganizowaniu tych poszukiwań w celu zapobieżenia powtarzania zbędnych doświadczeń, przerobionych już gdzieindziej, oraz na skupianiu wszelkich uzyskanych wyników w specjalnie wyznaczonych ośrodkach.

Poza taką typowo międzynarodową pracą koordynacyjną, ogarniającą bardzo liczne dziedziny, Organizacja Higieny Ligi Narodów wielokrotnie bywała wzywana do współpracy z władzami danego kraju ,w celu racjonalnego zorganizowania narodowej służby zdrowia (opracowanie planu, „wypożyczenie" rzeczoznawców, itd. itd.). W wypadku Chin, które zwróciły się do Ligi o tak pomoc, praca ta, rozwijając się, przybrała formy znacznie szerszej technicznej współpracy Ligi w uporządkowaniu niemal całości życia chińskiego.

W całej tej akcji dr. L. Rajchman bezsprzecznie był jednym z głównych inicjatorów i organizatorów. Odszedł z Ligi Polak wielkiej pracy i wielkich zdolności.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii

Bronisław Szymański zł. 5

Zamiast prezentu dla odjeżdżającego kolegi do Argentyny — składają koleżanki i koledzy zł. 10

J. Peretjatkowicz zł. 3

Zamiast kwiatów na trumnę tow. Romana Bröeckera zł. 10

W dniu urodzin siostry — składa Ida Genachow z Pińska. zł. 5

Na Robotnicze Towarzystwo Przyj. Dzieci

A. Metelski ze Zgierza zł. 5

Na Samorządowy Fundusz Wyborczy

A. Metelski ze Zgierza zł. 5

Dzieje miłości Dantego

Ciekawe szczegóły z życia największego poety XIII wieku

O Dantem wiemy przeważnie tyle, że napisał „Boską komedię" i że kochał się w Beatriczy.

Ciekawe szczegóły o dziecinnym i młodzieńczym okresie życia Dantego przynosi szkic członka Akademii Francuskiej Louisa Gillet p. t. „Młodość poety". Gillet, na podstawie zebranych dokumentów, przedstawia w następujący sposób spotkanie Dantego z Beatriczą:

Dnia 1 maja 1274 roku patrycjusz florentyński Folco Portinari wydał wielkie przyjęcie z okazji pojawienia się wiosny, jak to było ówcześnie we zwyczaju. Zaprosił więc wszystkich sąsiadów, a między nimi starego Alighiero, który przyprowadził ze sobą dziewięcioletniego synka Durante. Podczas dziecinnych zabaw mały Durante olśniony został postacią córeczki gospodarza, ośmioletniej Beatrice, zwanej powszechnie Bice. Mały Durante (czyli Dante), który może widział ją już poprzednio, ale po raz pierwszy miał sposobność bliższego zetknięcia się z rówieśniczką, został zupełnie urzeczony. Traf zrządził, że Dante i Beatricze zobaczyli się dopiero w dziesięć lat potem. Ona była już dorosłą panną, a Dante nieśmiałym młodzieńcem, wniebowziętym, gdy usłyszał skierowane do siebie jej słowa. W kilka dni po tym spotkaniu Dante ma sen: widzi Miłość pod postacią młodzieńca trzymającego w ramionach uśpioną Beatricze. Beatricze jest naga, owinięta w bladopurpurowe prześcieradło. Młodzieniec ten trzymał w ręce gorejący przedmiot. „Popatrz! To twoje serce!", powiedział do Dantego i obudził śpiącą Beatrix, dając jej do ucałowania i zjedzenia to serce. Potem sen rozwiał się, ukazując zalaną łzami twarz młodzieńca. Dante po obudzeniu się przelał swój sen w formę sonetu, posyłając go anonimowo do wybitnych podówczas we Florencji literatów. O sonecie tym zaczęło wkrótce mówić całe miasto. Dante zaczyna pisać: każde spotkanie z Beatriczą, każdy jej uśmiech, każde słowo przelewa w strofy. Nie jest już nieśmiałym młodzieńcem, ale znanym w całej Florencji elegantem, głośnym poetą, trubadurem, otoczonym rojem pięknych kobiet. Głośna jego Oda, zaczynająca się od słów: „Donne ch'aventa intelletto d'amore..." znajduje się na ustach całego miasta. Dante, wzorem prowansalskich trubadurów, uprawia na zmianę sztukę wojenną, miłosną i poetycką. Szczęśliwy okres ten trwa jakieś sześć lat, poczym następuje katastrofa: w 1290 r. Beatricze Pontinari umiera w dwudziestym czwartym roku swego życia. Poeta opłakuje ją, a nawet zamyśla wstąpić do klasztoru. Jednakże jego otoczenie odciąga go od tego zamiaru i Dante pociesza się po stracie ukochanej nauką, to znów rozrywkami. W dwa lata po śmierci Beatriczy Dante ma wizję. Z tą chwilą Dante-trubadur znika na zawsze, natomiast rodzi się Dante-wędrowiec wszystkich kręgów ziemskich, piekielnych, czyścowych i niebieskich.

Nawet pesymiści nie przewidywali, że sytuacja jest tak poważna

Cyfry które krzyczą

40 proc. dzieci opuszcza szkołę nie ukończywszy nawet 4 oddziałów

Wiadomo powszechnie, że obowiązek szkolny nie jest u nas dotychczas wykonywany w całej pełni. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z rzeczywistego stopnia realizacji tego obowiązku. Według danych urzędowych poza szkołą pozostaje około 10 — 11 procent całkowitej liczby dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się o wiele gorzej. Z obliczeń ogłoszonych przez Instytut Spraw Społecznych (w publikacji p. t. „Młodzież sięga po pracę"), wynika, że spośród dzieci, opuszczających szkołę powszechną tylko jedna trzecia ogólnej liczby przeszła całkowity kurs nauki, a zaledwie jedna szesnasta posiada wykształcenie w zakresie pełnych siedmiu klas. Ogromna większość opuszcza szkołę przed ukończeniem czterech oddziałów.

W świetle szczegółowych cyfr wygląda to tak, że dokładny odsetek opuszczających szkołę ze świadectwem ukończenia, czyli tych, którzy przebyli w szkole przynajmniej siedem lat i w ciągu tego czasu przeszli pełny kurs nauki wynosi zaledwie 32.4 procent ogólnej liczby zapisanych do szkoły dzieci. Przeszło 40 procent wychodzi ze szkoły nie ukończywszy nawet czterech oddziałów — są to półanalfabeci, a w najlepszym wypadku kandydaci na t. zw. analfabetów powrotnych, którzy zaledwie umieją czytać, pisać i rachować i często już w parę lat po opuszczeniu szkoły zapominają czego się nauczyli. Wreszcie około 28 proc. ogółu stanowią ci, którzy wprawdzie przeszli ponad klasę czwartą, ale nie dotarli do klasy siódmej (wśród nich pewien odsetek przypada na przechodzących z klasy VI do szkół średnich). Nie są to półanalfabeci, ale w każdym razie wykształcenie ich pozostawia dużo do życzenia.

Tak przedstawia się w rzeczywistości realizacja obowiązku szkolnego. Nawet pesymiści nie przypuszczali, że sytuacja jest tak poważna.

Nasze czasy

Diariusz współczesnej historii

Diariusz historyczny ostatniego ćwierćwiecza (1913 — 1938), a więc obejmujący wojnę światową, rewolucję, przewroty, katastrofy aż do kryzysu czeskiego włącznie — zawiera wielkie dzieło, owoc mrówczej pracy Stephena King-Halla, wydane u „Nicholsona i Watsona" w Londynie p. t. „Our own Times", (Nasze czasy). Dzieje polityczne, społeczne, ekonomiczne całego globu ziemskiego w ciągu ostatnich 25-ciu lat, ułożone w chronologiczny bieg wydarzeń, mieszczą się na 1.150 stronach wielkiego folialu, zaopatrzonego w pełną bibliografię i specjalny indeks oraz liczne aneksy. Dzieło to — zdaniem poważnego „Observera" — nieodzowne jest dla każdego człowieka, zajmującego się badaniem sytuacji międzynarodowej naszego świata

Rzeczy ciekawe i niezbyt znane

Polacy w historii Francji

Przygody Stanisława Łaskiego — towarzysza broni Franciszka I

Wkrótce ukaże się książka dr. Stefana Włoszczewskiego p. t. „Polacy w Historii Francji". Autor, który jest sekretarzem generalnym Instytutu Naukowego Badań nad Emigracją polską, we Francji, na kartach swej pracy wskrzesza zapomniane bądź nieznane społeczeństwu polskiemu postacie wybitnych Polaków, którzy oddali wybitne usługi naszej sojuszniczce i z tej racji znaleźli się na kartach historii francuskiej. M. in. autor przypomina postać jednego z pierwszych wojaków polskich we Francji, Stanisława Łaskiego, krewniaka kanclerza Jana Łaskiego. Stanisław Łaski był towarzyszem broni niezwykle walecznego króla francuskiego Franciszka I, który wstąpił na tron w roku 1515, po śmierci Ludwika XII. Łaski należał do najbliższego otoczenia króla i cieszył się względami monarchy. Brał on udział w historycznej bitwie pod Padwą, w r. 1525, która skończyła się klęską Franciszka i niespodziewanym dla cesarza Karola V zwycięstwem. W bitwie tej Łaski uchronił swego suwerena, który spadł z konia, od ciosu śmiertelnego jednego z napastników, ale już nie mógł przeszkodzić wzięciu króla francuskiego do niewoli. Wspomina o tym bohaterskim czynie Łaskiego poeta niemiecki Holtorpp w r. 1548. Sam Łaski zresztą także wpadł w ręce wroga, ale został przez rodzinę wykupiony i wrócił do Francji, oddając się do dyspozycji Królowej-Matki, regentki Ludwiki Sabaudzkiej. Regentka powierzyła dzielnemu Polakowi misję udania się do cesarza Karola, celem wyjednania od niego godziwych warunków uwolnienia królewskiego jeńca. Łaski udał się w podróż do Hiszpanii jako ambasador Francji i po różnych przygodach — musiał stoczyć bitwę z korsarzami, a sam zabił czterech Maurów — ciężko ranny przybył z Barcelony do Walencji, gdzie więziony był w zamku Franciszek. Łaski wywiązał się doskonale z powierzonej mu misji i wkrótce na czele orszaku królewskiego wrócił do Francji. Wdzięczny Franciszek otacza go względami i znów powierza misję ambasadora Francji na Węgrzech.

W r. 1529 wraca Łaski do Polski, poślubiając Beatę ze Sprowy, wojewodziankę ruską, i mianowany przez Zygmunta Starego kasztelanem, resztę swego krótkiego życia spędza w Polsce. Umiera już jako wojewoda sieradzki w wieku lat 40. Pochowany jest w rodzinnym grobowcu w Łasku.

Zapędy niemieckie

Objawy wzmożonej propagandy niemczyzny na ziemiach polskich zaczynają się ujawniać również i w stosunkach księgarskich. Oto w ostatnich czasach właściciele istniejących w zachodniej połaci Polski księgarni niemieckich, zapomnieli nagle, że władają wcale dobrze językiem polskim i jak pisze „Przegląd Księgarski" — zaczęli nagle w korespondencji do wydawców polskich używać wyłącznie języka niemieckiego.

Księgarze polscy te zapędy szerzenia niemczyzny potraktowali tak, jak na to zasługiwały — ale sam fakt jest bardzo charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków i zasługujący na baczną uwagę, gdyż coraz liczniej mnożą się wypadki, świadczące o istnieniu wzmożonej propagandy niemczyzny w różnych miejscowościach Polski.

Amerykańska Akademia Literatury

i jej oryginalne zwyczaje

Jak podają z New Yorku, amerykańska „Academy of Arts and Betters" wybrała ostatnio czterech nowych członków. Akademia ta liczy 50 członków, przyczym każdy akademik zajmuje ściśle określone miejsce, oznaczone kolejnym numerem. W razie śmierci którego z akademików, nowy członek zajmuje jego miejsce. Należy dodać, że członków Akademii Amerykańskiej wybiera się tylko z pośród przynależnych do „National Institute of Art and Letters", wybór nowych członków jest więc tym samym ograniczony. Na nowych akademików wybrano: panią Ellen Glasgow, która zajmie krzesło nr. 38, jakie zawakowało po śmierci George'a Grey Barnarda; Thorntona Wildera, który zajmie krzesło nr. 2, osierocone przez Owena Wistera; Wille Cather, która jest szóstą kobietą w Akademii i Stephena Vincent Benéta. Miejsca tych dwóch ostatnich akademików nie zostały dotąd oznaczone.

Nowości literackie

Chłopski Świat

W tych dniach wyszedł z druku pierwszy numer nowego miesięcznika społeczno - kulturalnego i literackiego „Chłopski Świat" pod redakcją p. Niećki, w którym m. in. ukazały się artykuły Wiktora, Stefana Kory, Młodożeńca, sekr. gen. Str. Ludowego Grudzińskiego, red. Niećki.

„Omnibook" czyli ciekawy pomysł amerykański

W Ameryce ukazał się nowy periodyk literacki p. n. „Omnibook". Miesięcznik ten zawierać będzie w każdym numerze pięć popularnych powieści w skróconej formie. Każdy numer tego pomysłowego magazynu liczyć będzie 128 stron druku, a cena jego wyniesie tylko 50 centów. Numer grudniowy ukazał się w nakładzie 50.000 egzemplarzy! Redakcja „Omnibook" mieści się w Nowym Yorku, a redaktorem jest Robert K. Strauss, syn b. ambasadora USA w Paryżu i radny m. Nowego Yorku.

Autorka „Tessy" znów modna

Niezwykłym powodzeniem cieszyła się swego czasu na scenie warszawskiej sztuka Margaret Kennedy „Tessa czyli wierna nimfa". Obecnie wyszła jej nowa książka p. t. „Samotność w wspólnocie" budząc znów zainteresowanie świata literackiego.

125 rocznica Lermontowa

Jak podaje ostatni biuletyn warszawskiej „Muzyki współczesnej", dla uczczenia 125 rocznicy urodzin Michała Lermontowa, przypadającej w tym roku, kompozytorzy sowieccy piszą szereg dzieł, do których natchnienie czerpią z utworów tego poety. Drugim muzycznym wydarzeniem na terenie Rosji jest wiadomość, że S. Prokofiew skomponował muzykę do historycznego filmu poświęconego Rosji z XVII wieku.

Dzieje antysemityzmu rumuńskiego

Jerome Tharaud, najmłodszy akademik francuski, wydał wraz z swym bratem Jeanem nową książkę p. t. „L'envoye de l'Archange" — „Wysłannik Archanioła". Książka ta jest osnuta na tle życia Korneliusza Codreanu, obdarzonego zdaniem autorów silnym mistycyzmem. Bracia Tharaud malują w niej krwawe dzieje antysemityzmu rumuńskiego.

Ożywione stosunki kulturalne

pomiędzy Związkiem Sowieckim a Ameryką

Prezydent związku sowieckiego Kalinin, wygłosił przez radio moskiewskie przemówienie, przeznaczone dla słuchaczy amerykańskich. Mowa ta była wstępem do koncertu muzyki sow., transmitowanego przez radiostacje amerykańskie. Kalinin oświadczył, że po między Sowietami i Stanami Zjednoczonymi istnieją od dawna ożywione stosunki kulturalne i że koncert muzyki sowieckiej ma na celu spopularyzowanie twórczości muzycznej ZSSR w Stanach Zjednoczonych.

Nowe pogłoski

w sprawie rozszerzenia grona akademików literatury

Co pewien czas obiega literackie sfery naszej stolicy nowa pogłoska, dotycząca uzupełnienia grona PAL-u. Ostatnio jedno z pism warszawskich podało nawet przypuszczalną listę przyszłych akademików. Mieli nimi zostać: Artur Górski, laureat ostatniej nagrody Państwowej, następnie Wacław Gąsiorowski, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Miłaszewski i Wacław Grubiński, którzy by objęli opróżnione fotele poezji i dramaturgii, wreszcie Julian Wołoszynowski — reformator historycyzmu powieściowego. Wszystkie te zamysły i projekty uzależnione są od funduszów PAL'u. Tegoroczny budżet PAL'u nie przekroczy prawdopodobnie kwoty 80.000 zł. Suma ta pozwoli podobno na dokooptowanie do grona Akademików jedynie dwóch osób. Poza podanymi nazwiskami wymienione są jeszcze usilnie nazwiska Zofii Kossak-Szczuckiej i Jana Parandowskiego, jako najbliższych dwóch członków PAL'u. Wszystkie te pogłoski notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, gdyż jest rzeczą powszechnie wiadomą, że głosowanie zwykle sprawia największe niespodzianki, wysuwając niejednokrotnie tych ludzi, na których nikt przedtym nie zwrócił uwagi.

Portret legendarnego płk. Lawrence



NA WYSTAWIE SZTUKI BRYTYJSKIEJ W WARSZAWIE.

„Kobieta z Polesia"



OBRAZ MALARZA ŚLĄSKIEGO PAWŁA STELLERA.